

ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 9 (141)

WRZESIEŃ 2006 ROK

CENA 1,50 zł



„Różę podarował mi przyjaciel,
na chleb zapracowałem sam.
Jestem szczęśliwy posiadając
te obie rzeczy”

Kitahari Hakushu

foto: Teresa Orłowska

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

ECHA

IX ŚWIĘTA RÓŻ



Róża VIBORG
nagrodzona pucharem
Ministra Rolnictwa
i Rozwoju Gospodarczego



Róża DOLCE VITA
nagrodzona pucharem
Poczty Polskiej
i Publiczności



Profesor Jerzy Hetman otwiera wystawę róż,
z prawej wicepremier Andrzej Lepper,
z lewej wójt Stanisław Gołębiowski



Honorowi goście i nasza publiczność



Gwiazda dnia – zespół VOX



Plener malarski – artyści i ich prace

Wiadomości z Pożowskiej

Mimo okresu letniej kanikuly, w lipcu Rada Gminy obradowała dwukrotnie. Na sesji w dniu 16 lipca, nasi radni pozytywnie zaopiniowali uchwałę Rady Powiatu dotyczącą przekształcenia SPZO w Puławach, polegającą na likwidacji Przychodni Rejonowej nr 1 w Puławach przy ul. Partyzantów 17. Uchwała Rady Powiatu wymagała opinii w związku z tym, że wspomniana przychodnia udziela świadczeń z zakresu podstawowej opieki zdrowotnej dla około 310 mieszkańców naszej gminy, w przeważającej części mieszkańców Wronowa.

Jak uzasadnia Rada Powiatu, likwidacja przychodni (łącznie czterech) jest konieczna w celu realizacji programu restrukturyzacji. Pozyskane środki finansowe ze sprzedaży mienia przeznaczone będą na ratowanie zadłużonej służby zdrowia (dopisek redakcji).

Dalszą opieką zdrowotną w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia, świadczyć będzie inny zakład opieki zdrowotnej, który wygra przetarg na sprzedaż nieruchomości stanowiącej siedzibę przychodni. Zaprzymanie działalności starej przychodni nastąpi z dniem 31 grudnia 2006 roku.

31 lipca Rada Gminy podjęła intencyjną uchwałę w sprawie wyrażenia woli utworzenia Związku Gminnego „Termy Lubelskie”. Uchwała była następstwem spotkania organizowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego we współpracy ze Starostwem Powiatowym w Puławach, w którym uczestniczyli przedstawiciele: Kraju Związkowego Styria (Austria), Urzędu Marszałkowskiego oraz wójtowie i radni gmin i miast z powiatu puławskiego. Koncepcja budowy obiektów termalnych na Lubelszczyźnie zrodziła się w momencie, kiedy w czasie odwiertów stwierdzono istnienie gorących źródeł w Celejowie. Geologiczne pokłady wód termalnych występują na dużym obszarze, a decyzja o lokalizacji term należy do samorządów. Nie została ona jeszcze podjęta, ale okazuje się, że kilka gmin jest zainteresowanych ich lokalizacją na swoim terenie.

Inicjatorzy „Term Lubelskich” nawiązali kontakt z przedstawicielami austriackiej gminy Bad Waltersdorf, w której od wielu lat istnieją termy i przyczyniają się do rozwoju tamtych terenów. Zaplanowana na Lubelszczyźnie inwestycja kosztowałaby około 30 mln Euro, a środki te pochodziłyby od prywatnych inwestorów i z funduszy unijnych.

Jeżeli zamierzenia zostaną zrealizowane, bez wątpienia wzrośnie atrakcyjność turystyczna Lubelszczyzny. Do gorących źródeł nie trzeba będzie już jechać na Węgry czy Słowację, ale do ... No właśnie gdzie, do Nałęczowa, Kazimierza, czy Wąwolnicy?

Najważniejszym punktem kolejnej sesji, w dniu 7 września, było sprawozdanie z wykonania budżetu za I półrocze oraz podjęcie uchwały wprowadzającej zmiany w budżecie gminy. Dochody budżetu zostały zwiększone o ponad 123 tys. Pieniądze te pochodzą z: wpłat mieszkańców na budowę wodociągów i kanalizacji – 42.000 zł; sprzedaży działki w Chrzążach po byłym SKR – 67.000 zł; dofinansowania programu „Pomoc państwa w zakresie żywienia” – 14.560 zł. Pozyskane dochody przeznaczono na zwiększenie wydatków, a konkretnie na: budowę wodociągu i kanalizacji w Końskowoli – 49 tys., budowę ujęcia wody – 14 tys.,

budowę zaplecza socjalnego na stadionie w Końskowoli – 17 tys., dotację dla Policji w Końskowoli na zakup paliwa – 2 tys., ekwiwalent pieniężny dla członków OSP – 5 tys. zł, świadczenia społeczne z tytułu żywienia – 14.560, zakup materiałów na adaptację mieszkań socjalnych w budynku po byłej szkole w Lesie Stockim – 10 tys., ułożenie kostki brukowej i wykonanie opaski budynku UG – 9 tys., odnowienie murawy na stadionie – 16,6 tys.

Obecni na sesji dyrektorzy szkół poinformowali Radę o przygotowaniu placówek do nowego roku szkolnego. We wszystkich szkołach w trakcie wakacji wykonano prace remontowe i porządkowe. Trzy placówki, tzn.: w Końskowoli, Pożogu i Chrzążach, wzbogaciły się o pracownie multimedialne w ramach programu „Komputerowe centrum informacji multimedialnej”, finansowanego ze środków UE i Ministerstwa Edukacji. Wymienione szkoły otrzymały po 4 komputery, urządzenia wielofunkcyjne i pakiet oprogramowania. Wartość każdego z zestawów wynosi 14 tys. zł.

Wójt Stanisław Gołębiowski przekazał wiadomość, że wniosek na termomodernizację czterech budynków (Urzędu Gminy, Szkoły Podstawowej w Końskowoli, Szkoły Podstawowej w Pożogu i Gminnego Ośrodka Kultury) zyskał wstępną akceptację. Jeśli uzyska również pozytywną opinię Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego, to jest nadzieja, że środki na ten cel zostaną przekazane w 2007 roku. A byłyby to duże pieniądze, ponad 300 tys. euro.

Choć obecna kadencja zbliża się powoli ku końcowi, to zainteresowanie lokalnymi sprawami wśród radnych nie gaśnie, o czym świadczy aktywność na ostatniej sesji i mnogość zgłaszanych problemów w interpelacjach, dotyczących m.in. porządku w terenie, przystanków autobusowych czy sposobu zachowania młodzieży gimnazjalnej po godzinie 22.00.

B.F.

Uwaga Mieszkańcy!

Wójt Gminy Końskowola informuje, że od dnia 6 września 2006 r., nastąpiła **zmiana czasu pracy Urzędu Gminy**. Obecnie Urząd pracuje w godzinach:

środa: 9.00 - 17.00;

poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek:

7.00 – 15.00.

Zmiany te dotyczą również pracy Ośrodka Pomocy Społecznej oraz Środowiskowego Domu Samopomocy.

Końskowola wciąż pamięta

Nasza miejscowa społeczność po raz kolejny dała dowód pamięci o tych, którzy polegali w walce o niepodległość Polski. 15 sierpnia, w dniu 86 rocznicy Cudu nad Wisłą, w kościele parafialnym została odprawiona Msza św. w intencji Ojczyzny. Mszę poprzedził rys historyczny wydarzeń z 1920 roku oraz apel poległych poprowadzony przez Henryka Bartuziego. Pod tablicą upamiętniającą mieszkańców Końskowoli, poległych w wojnie z bolszewikami, przedstawiciele samorządu gminnego złożyli kwiaty.

B.F.

Nowy wikariusz

Z końcem czerwca pracę duszpasterską w naszej parafii podjął **ksiądz Marcin Wójtowicz**. Pochodzi z Kraśnika, jest absolwentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a święcenia kapłańskie przyjął w 2005 roku. Dotychczas pracował w parafii Narodzenia NMP w Chełmie. Obecnie opiekuje się starszymi ministrantami i lektorami, zaś lekcje katechezy prowadzi w gimnazjum i w Chrzęchowie. Krótki pobyt w Końskowoli nie stworzył Mu jeszcze możliwości szerszego poznania parafii i jej mieszkańców, ale pozwala na stwierdzenie, że „wyczuwa tu swoisty klimat



i urok”. Jest bardzo skromnym człowiekiem, nie lubi mówić o sobie, bo jak twierdzi „człowiek jest skomplikowanym stworzeniem”. Tegoroczny urlop spędził w Bieszczadach i choć nie zdradza swoich zainteresowań, to ze snutyh opowieści o wędrówkach po górach można wywnioskować, że samotne zdobywanie szczytów przedkłada ponad wszystko. Jak przyznaje, „podeptał już całe polskie Tatry” i zdobył m.in.: Rysy, Kościelec, Zawrat. Spokój i cisza na górskich szlakach oraz smagający wiatr na wierzchołkach to prawdziwy odpoczynek. I wtedy jest bliżej Boga.

B.F.

IX ŚWIĘTO RÓŻ

Mały Książę i róża

(wiersz nagrodzony w konkursie literackim)

*Jesteś taka delikatna.
Potrzebujesz nieustannej opieki,
czułości i zrozumienia swoich potrzeb.
Każdego ranka starannie rozwijasz
swoje aksamitne płatki.
Stroisz się jak do ślubu.
Swoją urodą zadziwiasz.
Wprawiasz w zachwyt nad pięknem
natury.
Nie znosisz opuszczenia i braku
zainteresowania.
Ukłujesz wtedy boleśnie i dotkliwie.
A jednak cię Kocham!
Dlatego wróć, byś mogła
rozkwitnąć swoją urodą.*

Genowefa Flis

Wielorakość odmian róż, bo aż 83 (z 19 plantacji), to główna atrakcja tegorocznego święta. Równorzędne tytuły najpiękniejszej róży przyznano dwóm odmianom: wielokwiatowej VIBORG z plantacji Beaty Kozak i wielokwiatowej DOLCE VITA z plantacji Krystyny Wagner. Pierwsza z nich została uhonorowana pucharem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, druga pucharem Poczty Polskiej. Publiczność podzieliła zdanie jury i puchar, ufundowany przez Zrzeszenie Producentów Róż i Materiału Szkółkarskiego, przyznała różę Dolce Vita.

Tegoroczne Święto Róż (16 lipca) zostało zorganizowane przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury w ramach programu operacyjnego „Rozwój inicjatyw lokalnych” (logo w górnym lewym rogu na str. 2). Swoją obecnością zaszczyliło nas w tym dniu wielu honorowych gości: Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Rolnictwa i Rozwoju Gospodarczego - Andrzej Lepper, senatorowie, posłowie na Sejm RP z Małgorzatą Sadurską na czele, przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych. W trakcie imprezy ogłoszono wyniki konkursu „Najładniejsza posesja Gminy Końskowola” oraz wręczono nagrody laureatom konkursów: plastycznego, literackiego i fotograficznego, których tematem przewodnim była oczywiście róża. Wśród artystów występujących na scenie prym wiodł zespół VOX, ale kunsztem artystycznym nie odbiegały też zespoły: orkiestra dęta, Śpiewający Seniorzy, kabaret Onufry, Agata Werner, EKG i solistka Natalia Cieloch. Patronatem medialnym imprezę objęli: Telewizja Lublin, Radio Lublin i Dziennik Wschodni.

IX edycja Święta Róż została poprzedzona plenerem malarskim, który miał miejsce w gospodarstwie agroturystycznym w Lesie Stockim. Obrazy powstałe przy tej okazji są przedmiotem wystawy w Gminnym Ośrodku Kultury.

B.F.

Sukces solistki naszą radością



*Radujmy się
- dopóki jeszcze
można
Radujmy się
- dopóki czas nam
sprzyja
Seniorzy radujmy się
Bo takie chwile już
nie wrócą
A jeśli nawet kiedyś
wrócą
To tylko we śnie*

Przytoczona strofa jest fragmentem piosenki, która otwierała XII Ogólnopolski Przegląd Artystycznego Ruchu Seniorów w Bydgoszczy. Przegląd odbywał się w tamtejszym Teatrze Polskim i był elementem obchodów 50-lecia tej placówki. Wśród 67 wykonawców - zespołów wokalnych i solistów, laureatów wojewódzkich przeglądów, znalazła się również solistka naszego zespołu „Śpiewający Seniorzy”, pani **Genowefa Pachocka**, jako jedyna solistka z województwa lubelskiego. Miło nam donieść, że pani Genowefa wyśpiewała zaszczytną nagrodę, sławiąc w ten sposób Końskowolę. W ocenie profesjonalnego jury, głos naszej solistki jest piękny, a śpiewa bardzo dobrze i czysto.

Dzieląc się wrażeniami pani Genowefa mówi: *Jestem przeszczęśliwa, czuję wielką satysfakcję, wzbogaciło mnie to psychicznie, ja bardzo Kocham śpiew. Dziękuję instruktorowi z Gminnego Ośrodka Kultury, Tadeuszowi Salamandrze, pod kierunkiem którego od dwóch lat śpiewam. Mój sukces jest też jego zasługą.*

Laureatka nagrody jest mieszkanką Puław, a do zespołu Seniorów w Końskowoli dołączyła niespełna dwa lata temu. Warto dodać, że aby wziąć udział w Przeglądzie, przerwała pobyt w sanatorium.

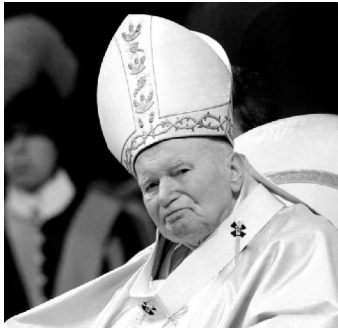
Pani Gieniu, dziękujemy i serdecznie gratulujemy.

Bożenna Furtak

Świętować czy odpoczywać?

Jan Paweł II o chrześcijańskim przeżywaniu niedzieli i świąt

Za nami wakacje – czas wypoczynku, letnich wędrowek, a dla rolników wyętej pracy. Obchodziliśmy również parafialne dożynki dziękując za tegoroczne plony. Kontynuacją ich w wymiarze diecezjalnym były uroczystości w sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy w pierwszą niedzielę września. Wielu wspólnie z Księdzem Proboszczem pielgrzymowało pieszo, inni podążyli samochodami w gronie rodziny. We wrześniu przeżywamy również odpust parafialny w Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, który w tym roku jest połączony z wizytacją naszej parafii przez Księdza Biskupa.



Możemy więc powiedzieć, że w naszym życiu przeplatają się praca i codzienny trud z radosnym świętowaniem i chwilami wypoczynku. Jaki jest między nimi związek? Jakie powinny być właściwe proporcje? Jak powinien przeżywać niedzielę chrześcijanin? Na te pytania znajdujemy odpowiedź w liście apostołskim poświęconym świętowaniu niedzieli pt. „Dies Domini” opublikowanym przez Jana Pawła II 31.05.1998 r. Jego lektura uświadamia nam, że nie wszyscy i nie zawsze potrafimy właściwie świętować.

Ojciec Święty rozpoczyna swój list od smutnego stwierdzenia dotyczącego obecnej sytuacji: *Dzisiaj jednak, nawet w krajach, w których świąteczny charakter tego dnia jest zagwarantowany ustawowo, ewolucja sytuacji społeczno-ekonomicznej doprowadziła w wielu przypadkach do głębokich przemian w zachowaniach zbiorowych i w konsekwencji także w samym charakterze niedzieli. Powszechna stała się praktyka «weekendu», rozumianego jako cotygodniowy czas odpoczynku, przeżywanego nieraz z dala od stałego miejsca zamieszkania i związanego często z udziałem w różnych formach aktywności kulturalnej, politycznej lub sportowej, które zwykle są organizowane właśnie w dni świąteczne. Jest to zjawisko społeczne i kulturowe, w którym nie brak z pewnością elementów pozytywnych, jeśli tylko przyczynia się ono, w duchu poszanowania autentycznych wartości, do rozwoju człowieka i do postępu życia społecznego jako całości. Pozwala ono zaspokoić nie tylko potrzebę odpoczynku, ale także «świętowania», wpisaną w ludzką naturę. Niestety, gdy niedziela zatracą pierwotny sens i staje się jedynie «zakończeniem tygodnia», zdarza się czasem, że horyzont człowieka stał się tak ciasny, że nie pozwala mu dojrzeć «nieba». Nawet odświętne ubrania, nie potrafi już «świętować».*

W tych słowach nie sposób nie odczytać ojcowskiego zatroskania. Nie ma w nich potępienia dla tych, którzy nie zachowują obowiązku świętowania niedzieli. Papież jest bowiem świadomy, że „obowiązek świętowania niedzieli - zwłaszcza przez udział w Eucharystii i przez odpoczynek w duchu chrześcijańskiej radości i braterstwa - staje się w pełni zrozumiałym, jeśli pamiętamy o różnorodnych wymiarach tego dnia”. Dlatego zachęca do ponownego uświadomienia sobie, jak „nieodzowną wartością jest niedziela w życiu chrześcijanina”.

Niedziela jest darem Boga dla człowieka. W tym dniu Bóg odpoczął po dokonaniu dzieła stworzenia. Jednak „odpoczynek Boga w siódmym dniu nie wskazuje na Boga, który przestał «pracować», ale podkreśla doskonałość wykonanej pracy i ma raczej oznaczać, że zatrzymał się On przed dziełem swoich rąk, kierując ku niemu spojrzenie pełne radości i zadowolenia, gdyż było «bardzo dobre» (Rdz 1, 31). Jest to, więc spojrzenie «kontemplacyjne», które nie zwraca się ku następnym dziełom, lecz pozwala raczej zachwycić się pięknem tego, co już zostało dokonane. Kieruje się ono ku wszystkim rzeczom, ale w szczególny sposób ku człowiekowi, który jest zwińczeniem stwórczego dzieła”. W niedzielę jest więc człowiek wezwany,

aby jak Stwórca, na którego podobieństwo został uczyniony, zatrzymać się i spojrzeć na piękno świata oraz uwielbić Boga za Jego dzieła: „W tym dniu człowiek wznosi swój głos do Boga, stając się rzecznikiem całego stworzenia”.

Przerwanie codziennego rytmu zajęć, nieraz bardzo uciążliwego, pozwala uświadomić sobie, a tym samym wyrazić zależność człowieka i kosmosu od Boga. „Uznanie tej prawdy jest szczególnie konieczne w naszej epoce, w której dzięki nauce i technice rozszerzyła się niezmiernie władza, jaką człowiek sprawuje przez swoją pracę.” Odpoczynek niedzielny nie jest, więc uciążliwym obowiązkiem, ale okazją do odnalezienia siebie, odkrycia swego powołania do współpracy z Bogiem, jest zabezpieczeniem praw człowieka. Nie ma to być jałowa bezczynność, ale źródło duchowego ubogacenia dzięki wyborowi form odpowiadających życiu zgodnemu z nakazami Ewangelii.

Papież zauważa, że dzień Pański, przeniknięty Bożym błogosławieństwem, obdarzony jest swoistą płodnością, ponieważ „ożywia i w pewnym sensie pomnaża sam czas, podsycając w człowieku – przez pamięć o żywym Bogu – radość życia oraz pragnienie rozwijania i dawania życia”. W tym dniu jesteśmy wezwani do przypominania sobie wszelkich łask i dobrodziejstw, których doświadczyliśmy każdego dnia minionego tygodnia. Ta pamięć rodzi radość, wdzięczność i pragnienie uwielbienia. Trudno też jest je zamknąć wyłącznie do wymiaru osobistego. Pełniejszy i głębszy wyraz znajdują we wspólnocie.

Dlatego Papież z mocą podkreśla: „Jest naprawdę sprawą najwyższej wagi, aby każdy chrześcijanin uświadomił sobie, że nie może żyć wiarą i w pełni uczestniczyć w życiu chrześcijańskiej wspólnoty, jeśli nie bierze regularnie udziału w niedzielnym zgromadzeniu eucharystycznym.” Wszyscy „są w sumieniu zobowiązani do takiego zaplanowania odpoczynku niedzielnego, aby mogli uczestniczyć w Eucharystii, powstrzymując się od prac i zajęć nieliczących z nakazem świętowania dnia Pańskiego, który winien przynosić szczególną radość i pozwalać na nieodzowny wypoczynek ducha i ciała.”

Skoro niedziela jest dniem radości, to „chrześcijanin musi ukazywać przez konkretne postępowanie, że nie można być szczęśliwym «bez innych»”. Jest więc wezwany do praktykowania dzieł solidarności i miłosierdzia. Powinien poświęcić czas na działalność charytatywną, apostołstwo. Odszukać wokół siebie chorych, starszych, samotnych, ubogich i ofiarować im swój czas i konkretną pomoc. A zacząć należy od własnej rodziny – wspólnego uczestnictwa we Mszy św., wspólnego posiłku, który jest okazją do rozmowy, dzielenia się doświadczeniem i przekazywania wiary. Ojciec św. zauważa: „Odpoczynek niedzielny pozwala sprowadzić do właściwych proporcji codzienne troski i zajęcia: rzeczy materialne, o które tak bardzo zabiegamy, ustępują miejsca wartościom duchowym; osoby, wśród których żyjemy, odzyskują prawdziwe oblicze, gdy się z nimi spotykamy i nawiązujemy spokojną rozmowę.”

Warto wziąć sobie głęboko do serca słowa Jana Pawła II: „Dziś chciałbym z mocą wezwać wszystkich do ponownego odkrycia niedzieli: Nie lękajcie się ofiarować waszego czasu Chrystusowi! Tak, otworzmy Chrystusowi nasz czas, aby On mógł go rozjaśnić i nadać mu kierunek. Czas ofiarowany Chrystusowi nigdy nie jest czasem straconym, ale raczej czasem, który zyskujemy, aby nadać głęboko ludzki charakter naszym relacjom z innymi i naszemu życiu.”

Anna Kaczmarska

Polska Wieś 2025

Naukowcy z Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, opracowali raport p.t. „Polska Wieś 2025 – Wizja Rozwoju”. Opracowanie to zawiera najważniejsze zjawiska, problemy i uwarunkowania dotyczące wizji rozwoju polskiej wsi. W przedstawionym dokumencie tematyka dotyczyła następujących zagadnień:

- Rozwój polskiej wsi w perspektywie aksjologicznej, kulturowej i społecznej.
- Rolnictwo i ekonomiczna dywersyfikacja wsi.
- Polska wieś w europejskiej i globalnej przestrzeni.
- Przestrzeń wiejska, przyroda, gospodarka.

Materiał jest obszerny, postaram się więc podać w olbrzymim streszczeniu niektóre najważniejsze zagadnienia dotyczące wizji zmian, jakie dokonają się zdaniem autorów przez najbliższe 20, 25 lat. Omawiana tematyka dotyczyć więc będzie jedynie ewolucji pojęcia wsi i obszarów wiejskich (OW), oraz demograficznego obrazu wsi. W uzupełnieniu tej wizji uwzględniono niektóre stwierdzenia i dane dotyczące województwa lubelskiego w oparciu o opracowanie z 2004 roku p.t. „Program Zrównoważonego Rozwoju Rolnictwa i Obszarów Wiejskich Województwa Lubelskiego”. Czynnikiem to dlatego, że jest to nasze województwo, oraz, że Lubelszczyzna jest „obszarem problemowym”. Uznanie województwa lubelskiego za obszar problemowy wynika z faktu, że pomimo korzystnych warunków siedliskowych do produkcji rolnej (wskaźnik waloryzacji rolniczej przestrzeni produkcyjnej wynosi 74,1 pkt. przy średniej dla Polski 66,6 pkt.) oraz znacznych zasobach pracy i kapitału, a także unikalnych walorów krajobrazowych, region nasz odznacza się najniższym w kraju poziomem produktu krajowego brutto (PKB) na jednego mieszkańca. W 2002 roku wartość PKB na jednego mieszkańca województwa lubelskiego stanowiła jedynie około 70% średniego poziomu dla Polski i około 25% średniej dla Unii Europejskiej. Ponadto rolnictwo województwa posiada niekorzystną strukturę agrarną (rozdrobienie), wysokie bezrobocie, zarówno rejestrowane jak i ukryte (utajone), niedostateczny rozwój przemysłu spożywczego. Przedstawione niekorzystne i „problemowe” warunki rolnictwa województwa mogą być czynnikiem modyfikującym wizję jaką przedstawiają autorzy raportu.

Ewolucja Pojęcia Wsi i Obszarów Wiejskich

Tradycyjna wieś rolnicza to wieś o typowej zabudowie, niskiej gęstości zaludnienia, peryferyjnym położeniu i o monofunkcyjnym rolniczym charakterze. Jako wieś uznawane są również miejscowości wysoce zurbanizowane, o gęstej stosunkowo sieci osadniczej i z dominacją funkcji nierolniczych, a więc niewiele różniące się od małych miast i osad, czy też podmiejskich dzielnic willowych.

Wieś podlega ciągle zmianom, za 20-25 lat obszary wiejskie w Polsce, podobnie jak i w innych krajach Unii Europejskiej, będą jeszcze bardziej zróżnicowane niż obecnie. Coraz bardziej będą pogłębiać się różnice między wiejskimi jednostkami osiedleńczymi, ulokowanymi głównie wokół dużych miast, a odległymi od ośrodków miejskich wsiami związanymi głównie z funkcją rolniczą. Wieś dotychczas była ukształtowana i nastawiona na produkcję żywności. W świadomości rolników ukształtowało się przekonanie, niemalże wiara w szczególną misję zawodu rolnika. Ze względu na szczególny produkt, jakim jest żywność – Dar Boży, w wielu środowiskach panuje przekonanie, że tym, którzy ją wytwarzają należą się szczególne względy. Jednakże wieś różnicuje się, traci swój rolniczy charakter, ubywa rolników. Ocenia się, że np. w województwie lubelskim do 2020 roku, liczba gospodarstw może zmniejszyć się o około 35 tys. (około 14 do 16%), czyli średnio rocznie będzie ubywać około 2000 gospodarstw. Oczywiście, że znaczna część tych rezygnujących rolników pozostanie na wsi i pozostawi sobie

działki rolne. Obecnie w naszym województwie tylko 24% gospodarstw rolnych utrzymuje się wyłącznie z pracy w rolnictwie, 24% z pracy najemnej i aż dla 33% głównym źródłem dochodu są świadczenia społeczne (renty, emerytury). Zjawisko zmniejszania się liczby osób utrzymujących się tylko z rolnictwa wystąpiło szczególnie w ostatnim piętnastoleciu.

Proces wypierania z rynku tysięcy producentów rolnych, którzy nie są w stanie sprostać konkurencji na coraz bardziej wymagającym rynku, postępuje ostatnio w szybszym tempie. Przykładem wypierania gospodarstw z rynku są drobne gospodarstwa mleczarskie, których liczba w przeciągu kilku lat zmniejszyła się w Polsce o ponad 0,5 miliona. To oznacza zniknięcie dla tych rodzin comiesięcznego dopływu gotówki i pogorszenie się sytuacji materialnej. Przedstawiony przykład pokazuje, że zmiany strukturalne na polskiej wsi dokonują się i będą dalej postępować. Rolnicy w społeczności wsi stanowiąc będą zmniejszającą się część zawodową, większość osób nie będzie związana z produkcją rolniczą. Obszary wiejskie będą to tereny coraz bardziej zróżnicowane, również pod względem urbanistycznym, liczby i wielkości gospodarstw, a także źródeł utrzymania. Obszary wiejskie uznane zostaną za obszary wymagające szczególnej ochrony pod względem poprawy warunków życia, a także pod kątem ochrony: środowiska, architektury, ochrony krajobrazu, wartości kulturowych, rekreacyjnych, itp. Atrakcyjność wsi będzie polegała na jej odmienności od obszarów miejskich, dużym zróżnicowaniu i harmonijnym powiązaniu z przyrodą, oraz odpowiednią gospodarką ziemią. Zdecydowanie odrzucona będzie koncepcja nowoczesności wsi polegająca na naśladowaniu miejskich wzorów architektury i zagospodarowania przestrzeni.

Demograficzny Obraz Wsi

Z prognozy demograficznej wynika, że liczba ludności ogółem w Polsce zmniejszy się. W województwie lubelskim do 2020 roku zmniejszy się liczba ludności o około 200 tysięcy osób (9,5%). Jednakże obszary wiejskie w najbliższym dwudziestolecu zanotują wzrost liczby mieszkańców o około 5% w stosunku do obecnej sytuacji. Mieszkańcy miast będą podejmować decyzje o powrocie na wieś tam, gdzie mieszkali ich dziadkowie i pradiadkowie. Szczególnie szybko będzie wzrastać liczba ludności we wsiach ulokowanych w pobliżu wielkich miast. Te wsie będą najbardziej zurbanizowane, wyposażone w wodociągi, kanalizację, dobre drogi, z dostępem do gazu, bliskością szkół oraz z dostępem do Internetu. To będzie zachętą do osiedlania się ludzi z miasta w wieku produkcyjnym jak również tych, którzy będą przechodzić na emeryturę, zwłaszcza ludzi zamożniejszych. Działki budowlane i domy na wsi będą kupowane nie tylko jako miejsce zamieszkania, ale coraz częściej jako tzw. drugie domy, czy też domy letniskowe, zwłaszcza na terenach atrakcyjnych turystycznie. Część więc mieszkańców wsi zanotuje wyraźną poprawę dochodową. Ocenia się, że w skali Polski dotyczyć to będzie około 25% mieszkańców wsi. Zmiany te dotyczyć będą również wsi znajdujących się nawet z dala od większych miast, ale ulokowanych w atrakcyjnych krajobrazowo i przyrodniczo rejonach. Problemem społeczno – ekonomicznym będzie sytuacja peryferyjnych obszarów wiejskich, zwłaszcza na słabszych glebach, gdzie dominować będzie rolnictwo, które na ogół nie będzie w stanie zapewnić odpowiednio wysokich dochodów rodzinom rolniczym. Obszary te będą objęte różnymi formami wsparcia. Pomimo, że starzenie się wsi będzie się pogłębiać, to i tak przeciętnie ludność na obszarach wiejskich będzie średnio młodsza niż w miastach. Wybór wsi jako miejsca zamieszkania stanie się ważną cechą stylu życia prawie połowy Polaków. Zjawiska takie już występują na zachodzie Europy. Dzieje się tak m. in. dlatego, że miasta stają się coraz trudniejsze do zamieszkiwania ze względu na wzrastające patologie społeczne, takie jak przestępczość, narkomania, przemoc (gangi, mafie), coraz trudniejsze warunki komunikacyjne (korki, szczyty komunikacyjne, itp.) Duże miasta staną się miejscem osiedlania

się rosnącej liczby imigrantów z innych krajów, głównie azjatyckich, a także z biednych regionów Polski. W miastach wystąpią większe kontrasty i konflikty między bogatymi, a biednymi, między mieszkańcami apartamentowców i domków jednorodzinnych, a „blokowiskami”.

Wykształcenie, praca i płaca

Głównym problemem ekonomiczno społecznym wsi, pozostanie problem zatrudnienia i zapewnienia źródeł dochodu. W ostatnich kilku latach na obszarach wiejskich wzrosły aspiracje edukacyjne młodzieży jak i ich rodziców. Nastąpiła poprawa wykształcenia. Coraz więcej młodych ludzi posiada wyższe wykształcenie. Niepokój budzi jednak fakt, że ze względu na skalę ubóstwa, rośnie także dystans między aspiracjami edukacyjnymi, a realnymi szansami ich urzeczywistnienia. Jeżeli nastąpi dalszy wzrost kosztów kształcenia poza miejscem zamieszkania, to zahamowane zostaną pozytywne trendy poprawy poziomu i struktury wykształcenia dzieci z obszarów wiejskich.

Przeprowadzona w 2004 analiza mocnych i słabych stron oraz szans i zagrożeń (SWOT) dla województwa lubelskiego w sferze społecznej wskazuje, że jedyną mocną stroną na obszarach wiejskich jest dość wysoki poziom wykształcenia średniego ogólnego, nie ustępujący ludności miejskiej. Do słabych stron należy:

- bardzo duży wskaźnik bezrobocia,
- duża migracja ludności wiejskiej w poszukiwaniu pracy (saldo migracji w województwie lubelskim jest pięciokrotnie wyższe od średniej dla kraju i obejmuje głównie dobrze wykształconą młodzież, która przenosi się w poszukiwaniu pracy poza granice województwa),
- proces starzenia się społeczeństwa Lubelszczyzny, który jest wynikiem ujemnego przyrostu naturalnego (1,8 krotnie większy niż w kraju),
- niekorzystne rozmieszczenie ludności na obszarach wiejskich w ponad połowie gmin (126 gmin, tj. 54% ich ogółu), a gęstość zaludnienia w tych gminach stanowi zaledwie około 40% średniej dla kraju,
- niski poziom wykształcenia zawodowego, ponieważ około 30% ludności wiejskiej nie ma wykształcenia zawodowego, ani ogólnego. Do szans należy wzrost aspiracji edukacyjnych młodzieży z małych miast i wsi. 51% młodych ludzi zamierza po zdobyciu wykształcenia pozostać na wsi.

Zagrożeniem jest nadal malejące od 1998 roku zatrudnienie w działach gospodarki narodowej, a także proces wyludnienia się niektórych rejonów, który obejmuje zarówno gminy o niekorzystnych warunkach gospodarowania, jak również obszary o bardzo dobrych glebach.

Zamożność czy ubóstwo? Praca czy bezrobocie?

Odpowiedź na te pytania jest najtrudniejsza, ale decyduje o tym, czy ludzie, szczególnie młodzi, będą mogli i chcieli na wsi mieszkać i pracować. Część młodych ludzi opuści wieś znajdując pracę w mieście. Część ludzi z miasta, przede wszystkim starszych (emeryci), zamieszka na wsi, ale głównie wokół większych miast. Ocenia się, że liczba osób pełnozatrudnionych w rolnictwie znacznie zmniejszy się i będzie wynosiła w 2020 około 1 mln 300 tys. Jednocześnie wzrośnie na wsi liczba osób utrzymujących się z pozarolniczych źródeł dochodu. Na ogół rodziny byłych rolników zachowają siedliska i niewielkie działki ziemi. Prawdopodobnie nastąpi znaczne rozwarstwienie mieszkańców wsi w zakresie uzyskiwanych dochodów. Duża część mieszkańców wsi ze względu na słabe kwalifikacje stanowić będzie mało konkurencyjną grupę na rynku pracy. We Francji obecnie grupa takich pracowników na wsi stanowi 35% populacji. Jednakże zawód rolnika będzie wymagał znacznie większej wiedzy niż większość innych zawodów. Rolnik będzie nie tylko producentem żywności, ale również strażnikiem ochrony przyrody. Zmniejszenie się liczby gospodarstw rolnych

produkujących na rynek nie oznacza, że rolnictwo straci na znaczeniu. Pomimo, że rolnictwo wytwarza tylko od 1 do 2 % PKB i zatrudnionych w nim jest coraz mniej ludzi, to nadal pozostaje ważnym działem gospodarki - producentem żywności. To dzięki krajowemu rolnictwu jest zagwarantowane bezpieczeństwo żywnościowe. Na świecie można nabyć duże ilości taniej żywności, nie ma jednak pewności, że dostawy żywności nie będą zakłócone. Żywność obok energii staje się bronią strategiczną i straszakiem ekonomicznym. Rolnictwo produkuje nie tylko żywność, ale i energię (paliwa płynne i stałe) i stąd jego znaczenie.

Rolnictwo nie będzie wolne jednak od konfliktu interesów. Produkcja o dużym stopniu intensywności kolidować będzie z postulatami ekologów z obawy o jakość produktów i zagrożenie dla środowiska. Przedmiotem konfliktu będzie też produkcja żywności genetycznie zmodyfikowanej, chociaż wykorzystanie tej żywności będzie się upowszechniało. Niezależnie od produkcji masowej i taniej żywności (często modyfikowanej genetycznie), rozwiną się dziedziny produkcji metodami tradycyjnymi i ekologicznymi.

Zamiast zakończenia

Generalnie autorzy raportu przyszłość polskiej wsi w perspektywie 20, 25 lat widzą jako nie gorsze, a być może nawet lepsze miejsce do życia niż miasto, pod warunkiem, że spełnione zostaną określone działania ze strony polityki państwa oraz stworzone możliwości organizowania się społeczności wiejskich i ich aktywności na rzecz pracy dla własnego środowiska. Niezwykle ważne jest zaangażowanie się państwa i samorządu terytorialnego w wyrównaniu dysproporcji między miastem a wsią, dysproporcji międzyregionalnych i dysproporcji między Polską, a Europą Zachodnią.

W związku ze zmniejszeniem zatrudnienia w rolnictwie musi nastąpić wyraźny wzrost zatrudnienia pozarolniczego. Działania te wymagają wsparcia środkami przewidzianymi w funduszach strukturalnych UE. Konieczny jest także udział państwa, nie tylko za pośrednictwem budżetu centralnego, ale również w sferze tworzenia regulacji prawnych, wyznaczania priorytetów, tworzenia odpowiedniego klimatu. A więc wymagane jest większe wsparcie ze strony państwa w tworzeniu norm prawnych ułatwiających uruchamianie i prowadzenie działalności gospodarczej na wsi, a także wsparcie organizacyjne, edukacyjne oraz w zakresie doradztwa prawno-ekonomicznego.

Dużą rolę powinno odegrać doradztwo rolnicze, poprzez działania informacyjne, organizacyjne i edukacyjne. Na obszarach wiejskich konieczne stanie się zbudowanie „przestrzeni innowacyjnej”, która ułatwi transfer technologii i pozwoli włączyć w ten proces nawet najbardziej oryginalne obszary wiejskie. Doradztwo rolnicze, wspomaganie potencjałem intelektualnym ośrodków naukowych i centrów technologicznych, powinno ułatwić ten proces.

Ważnym jest, aby rozwój obszarów wiejskich miał charakter kompleksowy, a rolnictwo powinno mieć znaczenie priorytetowe. Uwzględnione muszą być także problemy zdrowia, edukacji, transportu, kultury i szeroko rozumianej infrastruktury. Ważnym jest również, aby władze samorządowe, a więc lokalne, miały większą autonomię i zwiększone środki budżetowe. Przeprowadzenie zmian strukturalnych na obszarach wiejskich i wielofunkcyjnych, będzie możliwe pod warunkiem, że w ciągu najbliższych 20 lat nastąpi wzrost całej gospodarki narodowej.

Niezależnie od tak ważnych uwarunkowań, kierunek i tempo zmian na obszarach wiejskich zależeć będą nie tylko od makroekonomicznych założeń politycznych i gospodarczych oraz związanego z tym przyływu finansowego wsparcia obszarów wiejskich, ale także od ludzkiej wyobraźni, woli i aktywności.

Opracował: Eugeniusz Polak

CZOŁEM ŻOŁNIERZE Z KAMPANII WRZEŚNIOWEJ I OKUPACJI

*Był wrzesień. Na Polski Naród spokojny
Rzucił się Hitler zaborczy i krwawy.
Zabijał, palił ogniem strasznej wojny,
Był żądny ziemi, zdobywszy i sławy.*

*Jakoby ptactwo burze zwiastujące...
Bombowce z krzyżem – zataczały koła,
Ziemią – jak wężów gryzących tysiące
Pruły pojazdy z lufami u czoła.*

*Pioruny takich nie dają odgłosów,
Jak zbrojne paszcze – z ognistym oddechem,
Huk szedł od ziemi – aż do niebiosów
Siejąc śmierć ogniem i przestach swym echem.*

*Nie czyni żadna burza takiej szkody...
Pala się lasy... z dymem idą sioła
W gruzy się sypią wiekopomne grody,
Ziemia spalona – w niebo pomsty woła.*

*Zaraza ludzi tyle nie wytraci
Jak ludzka podłość wojennym zwyczajem
Ludzie się trują – strzelają do braci,
W piekielnych mordach – ścigają się wzajem.*

*Wojna – gdzie zajdzie przynosi ze sobą:
Śmierć, poniewierkę, ludzki los uciska,
Miliony rodzin okrywa żałobą...
I w popiół zmienia – domowe ogniska.*

Kiedy co roku zbliża się jesień – konieczną jest sprawą przypomnieć sobie tragiczny wrzesień 1939 r. O świcie, 1 września tegoż roku, hitlerowskie Niemcy bez oficjalnego wypowiedziania wojny napadły na nasz kraj z ziemi, morza i powietrza. Tą agresją rozpoczęły II wojnę światową, która trwała do 9 maja 1945 roku i była najbardziej okrutna ze wszystkich wojen, jakie kiedykolwiek toczyły się na ziemi.

Do obrony swoich granic i swojej wolności, przeciwko Wermachtowi hitlerowskiemu, stanęła Armia Polska wraz z całym narodem. Duch do walki i obrony był w Polsce wspaniały. Toteż z okrzykiem – „wara od naszych granic” – mężnie stawiali opór Niemcom polscy żołnierze, począwszy od oficera aż do prostego żołnierza. Mimo zapału do walki Armia Polska cofała się w głąb kraju, gdyż Niemcy przewyższały nas liczbą żołnierzy, wojskami pancernymi i siłami powietrznymi. Hitler przygotowywał swój naród do wojny od chwili objęcia władzy w Niemczech, tj. od roku 1933. Swoje agresywne plany realizował przez zbrojenie w nowoczesną broń Wermachtu, przez ideologię, że Niemcy – Übermenschy - są powołani do panowania nad światem, że im się należy przestrzeń życiowa – Lebensraum. Führer ufny w potęgę swego wojska i poparcie swego narodu uważał, że wojna z Polską będzie krótka - Blitzkrieg, że zdobędzie na niej bogate łupy i wolną drogę do dalszych podbojów w kierunku wschodnim.

Kampania wrześniowa, czyli wojna obronna, dzięki bohaterskiej postawie polskich żołnierzy i narodu, przeciągnęła się do 5 października. Nasz naród nie ułękł się Hitlera, nie godził się na jego agresywne żądania, choćby na korytarz przez Pomorze do Prus Wschodnich, nie wpadł w małoduszność kiedy widział, jak nasi sąsiedzi bez boju, ze strachu, poddawali się Hitlerowi. Rodziną Austrię złączył Hitler 13 marca 1938 r., 13 marca 1939 r. poddała się Czechosłowacja, bez boju Niemcy zabierali Litwinom port na Bałtyku – Kłajpedę. Jedynie Polska miała odwagę powiedzieć Niemcom – wara! Żołnierze polscy chwycili za broń, chociaż była ona daleko słabsza od niemieckiej, bili się samotnie, bo choć Anglia i Francja wypowiedziały 3 września Niemcom wojnę, to jednak ich działania frontowe były niemal żadne. Trzeba też mocno

zaznaczyć, że 17 września dostaliśmy bagnet w plecy ze strony Związku Radzieckiego, na podstawie paktu Ribbentrop – Mołotow.

Armia Polska stoczyła z napierającymi wojskami niemieckimi w kampanii wrześniowej dwie wielkie bitwy, jedną nad Bzurą, na północny zachód od Warszawy, drugą pod Zamościem. W obydwu bitwach tysiące żołnierzy polskich dostało się do niewoli. Z tej drugiej bitwy prowadzili Niemcy tysiące naszych niewolników piechotą do niemieckich obozów. W Końskowoli, w ostatnie dni września 1939 r. dworska niwa (dziś już nieistniejąca), od szosy do cmentarza była pełna naszych żołnierzy w niewoli. Na apel kapłanów końskowolskich - ks. Piotra Stokrockiego i jego wikariusza ks. Stanisława Zawadzkiego, mieszkańcy Końskowoli i okolicznych wiosek pospieszyli biednym, wygłodniałym i zmordowanym żołnierzom z jedzeniem i prowiantem. Była to też okazja do wyrwania niektórych żołnierzy z niewoli, bo ludzie obok jedzenia przynosili stare, porwane męskie ubrania, żołnierze się w nie przebierali i z koszykiem po chlebie w rękę lub z wiadrem po zupie przechodzili przez bramy pilnowane przez Niemców.

Naszym żołnierzom, którym ani przewaga Niemców, ani przegrana kampania wrześniowa, ani niewola nie gasiła ducha walki, należy się wielkie uznanie, wdzięczna pamięć i sława.

*Żołnierze września – bohaterowie...
Podziękę z holdem chcemy wam złożyć
Boście odwagą mieli w dni grozy
Dać Polsce wszystko – z życiem i zdrowiem.*

*Na waszych szablach – wróg szcerbił zęby
Jeszcze raz pojął – co Polak znaczy,
Wam był nie straszny – ogień kartaczy
Co wam bez przerwy przeredzał rzędy.*

*Dzięki wam – Polsce wróciła wolność
Po latach wojen, obozów, męki...
Żołnierze września – za czyn wasz – dzięki!
Uratowała Polska – w was – godność.*

*A tym, co z wojny w dom nie wrócili,
Coście polegli w dalekiej stronie,
Niech was Bóg zbierze na swoim łonie
I niech wam niebem – życie umili.*

*My pamięć o was wiernie chowamy
I waszym męstwem hartuję ducha
Podziw na pracę chcemy rozdmuchać,
Otworzyć Polsce do szczęścia bramy.*

*Chcemy pracować, żyć dla narodu,
Jak wy dla niego śmierć ponosili,
To jest potrzebą dzisiejszej chwili,
Nie czekać łaski – wschodu, zachodu.*

*Z łaską, odwagą, nasz trud i siły,
Zapał i wiarę, miłość, nadzieję
Wnosić na przyszłość w ojczyste dzieje,
Z jaką wy szliście w bój i mogli.*

Kampania wrześniowa nie zakończyła obrony Polski, lecz rozpoczęła II wojnę światową. Polska się biła, cierpiała i krwawiła od pierwszego do ostatniego dnia tej wojny. Cześć polskiej armii poległa we wrześniu na frontach, część dostała się do niewoli niemieckiej i sowieckiej, część wydostała się z kraju na zachód Europy, by gromić Niemców na różnych frontach przy boku armii alianckiej za wolność „waszą i naszą”, bo było przekonanie, że gdziekolwiek trwa walka z Niemcami, tam jest walka o Polskę.

W okupowanym kraju Niemcy przystąpili do niszczenia narodu Polskiego. Wykorzystywali nasz naród jako siłę roboczą na rzecz Niemców. Zmuszali do kontyngentów i różnych prac na miejscu. Naród nasz był mordowany i zabijany w ciągłych łapaniach, wywożony na przymusowe roboty do Rzeszy, osadzany w więzieniach i obozach śmierci, były pacyfikacje, w czasie których palono wioski, zabierano dobytek, a mieszkańców zabijano na miejscu lub zabierano do obozów. Dzieci odrywano od rodziców i zabierano na zniemczenie. Trwał piekielny terror hitlerowski, szczególnie silny na terenach Lubelszczyzny południowej i w okolicach Zamościa. Himmler na tych terenach chciał stworzyć „Wielkie Niemcy”. Ludność polską wypędzano z własnych posiadłości, a do nich sprowadzano rodziny niemieckie z terenów zajętych na wschodzie lub Ukrainców.

Terror hitlerowski zrodził w odwecie Polskę Podziemną, z jej administracją, sądownictwem i armią. Podziemna Armia Polska rodzi się już 27 września (w przeddzień kapitulacji Warszawy) 1939 r. pod wodzą gen. Michała Karasiewicza – Tokarzewskiego, pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski. Z biegiem czasu przybierała różne nazwy i wchłaniała różne ugrupowania polityczne jak: AK, BCh, AL, WIN i inne. Najbardziej silne zgrupowanie armii podziemnej było na terenie Ziemi Lubelskiej. Tu rozpoczęła otwartą walkę zbrojną z Niemcami po koniec 1942 r., kiedy Niemcy były jeszcze u szczytu potęgi, były pod Moskwą i trzymały Stalingrad. Już wtedy ta armia raziła Niemców w bitwie pod Zaborecznem i pod Wojdą w okolicach Zamościa. Armia podziemna na tych terenach rosła w taką liczbę i siłę, że wywołała przeciw Himmlerowi „Powstanie Zamojskie”. Niektóre miasta na tej ziemi były tak opanowane przez władze Polski Podziemnej. Takim miastem był bohaterski Józefów Biłgorajski, który nazwał się „Wolna Rzeczpospolita Polska – Józefowska”. Partyzanci bronili wsie polskie przed wysiedleniem, uprzykrzali gospodarowanie i życie niemieckim i ukraińskim osiedleńcom. Niemcy mimo terroru nie zdołali zgermanizować Ziemi Zamojskiej i odstąpili od agresywnych planów.

W miarę zbliżania się frontu wschodniego partyzanci doszli do takiej siły, zwłaszcza kiedy z nimi połączyli się partyzanci sowieccy, że zagrażali niemieckim dostawom sprzętu wojennego na front. Dla wyniszczenia partyzantów Niemcy użyli, oprócz miejscowej żandarmerii, policji, SS Galizien, trzech dywizji wojska. Urządzili wielkie obławy na partyzantów, jedną w lasach lipskich 15 czerwca pod nazwą Sturmwind I (burza), a drugą Sturmwind II. Pierwsza bitwa rozegrała się na Porytowym Wzgórzu, druga pod Osuchami. Z pierwszego okrążenia udało się partyzantom przebić i wyjść bez wielkich strat, druga pod Osuchami zakończyła się klęską naszych oddziałów. Przez niemieckie pierścienie udało się przebić tylko niektórym żołnierzom. W tej bitwie Sowietci zawiedli.

Mieszkańcy Końskowoli zawdzięczają ocalenie swojej osady również partyzantom z ugrupowań AK, BCh, AL. W lipcu 1944 r. rozbita armia niemiecka panicznie uciekała za Wisłę. Lękała się nacierającej Armii Czerwonej, ale też tego, że w każdej chwili może być zerwany most na rzece w Puławach. W Końskowoli przez kilka dni trwał nerwowy niepokój. Bitwa o Końskowolę rozegrała się 25 lipca 1944 r. W godzinach rannych od Kurowa na nasz rynek przyjechał wojskowy łazik z oficerami sowieckimi. Za chwilę odjechali. Z drugiej strony od Puław przyszedł oddział Wehrmachtu w sile ok. 200 ludzi, by nas spalić i pozabijać ludzi w zemicie za naszych partyzantów. Przyszli oni zza Wisły. Przez ogrody i zaułki Niemcy doszli do wschodnich obrzeży osady, tj. od strony Kurowa, i cofając się ul. Lubelską rzucali granaty, od których zapalały się drewniane domy. Spotkanych ludzi popędzali pod kościół, gdzie mieli ich powystrzelać. Na huk wybuchów i widok dymów, ruszyła do akcji partyzancka brać. Partyzanci z Młynek, Wronowa, Końskowoli, Witowic, Pulek i innych wiosek, zagrodzili

Niemcom drogę od zachodu. Od Kurowa pokazały się czołgi sowieckie. Wehrmacht musiał przerwać palenie domów i zaczął uciekać na południe w stronę cmentarza i majątku, a potem w stronę kolei. Część Niemców poległa w walce, część została schwytana do niewoli, Sowietci posadzili ich na czołgu i zrobili z nimi zdjęcie. Poległych Niemców pochowano pod figurą przy drodze wiodącej na cmentarz. Ludność stojąca pod murem kościelnym, przeznaczona do zabicia, z wielkiego przerażenia i szału rzuciła się z kijami na Niemców złapanych do niewoli. W tym dniu w walce z Niemcami zginęło dwóch partyzantów: Aleksander Leszczyński – BCh i Czesław Przepiórka – AL. Obaj spoczywają na miejscowym cmentarzu. Oddziałami BCh i AL., broniącymi Końskowoli w dniu 25 lipca 1944 r., dowodził „Zagończyk” (Jaskółski Jerzy). W listopadzie tegoż roku skazany na śmierć.

Wszystko, co wydarzyło się na polskiej ziemi, stanowi naszą Ojczyznę, dobro i zło wplata się w nasze dzieje, jest naszym dziedzictwem, które według polecenia Papieża Jana Pawła II trzeba Polakom wziąć do serca, poszanować i zrobić z tego dobrą przysługę dla Polski. Trud i walki polskich żołnierzy, i tych frontowych w Polsce i na dalekim świecie i tych leśnych, są wielkim wkładem w naszą wolność. Oni do nas wołają: „Ojczyzno, gdy mam cię wspierać, nie żał mi cierpieć, nie żał mi umierać”. Oni w trudnych czasach pokazali prawdziwego ducha polskiego:

*Polak nie sługa, nie zna, co to pany,
Nie da się zakuć w niewoli kajdany,
Nie dla Polaka jest żywot służalczy,
Źle mu w niewoli – on o wolność walczy.*

My, którzy żyjemy i korzystamy z wolności wywalczonej z takim trudem, usłanej śmiercią i cierpieniem oraz walką kolejnych pokoleń – winniśmy wziąć mocno do serca ich testament i żyć dla Polski. To będzie najlepsza wdzięczność dla nich. Niech się nam udzieli coś z zapachu Adama Mickiewicza – „pragnę ten naród dźwignąć, pragnę go uszczęśliwić, pragnę nim cały świat zadziwić”. Niech ten entuzjazm przełoży się na nasze życie i pracę: „Być Polakiem na świecie to żyć bosko i szlachetnie” – jak mówi Zygmunt Krasiński. Taką odpowiedź dajmy bohaterskim żołnierzom – z obronnej wojny i leśnym partyzantom.

*Żołnierzu Polski – Ty coś w okupację
Prócz lasu nie miał schronienia i domu,
Ty ciągle z niego sprawnie, po kryjomu...
Sprawiałeś Niemcom partyzanckie akcje.*

*Ile z twej ręki wróg otrzymał gromów...
Ile pociągów do frontu wschodniego
Pełnych dział, czołgów – wojska niemieckiego
Zmieniłeś w cmentarz trupów, góry złomu.*

*Byłeś ratunkiem Narodu Polskiego...
Tyś go wyrwał z więziennej kraty...
Polakom dałeś – wiew – życia wolnego.*

*Wdzięczne ci nasze miasta, lasy, chaty...
Za zryw i męstwo do czynu zbrojnego...
Cześć przekazują – w nieskończone lata.*

*Ks. Jan Gawroński
Końskowola, dnia 21 lipca 2006*

Od redakcji: Ksiądz dr Jan Gawroński pochodzi z Końskowoli. W czerwcu ubiegłego roku obchodził jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich. Poza pracą duszpasterską para się pisaniem wierszy. W roku wspomnianego jubileuszu został wydany trzeci tom Jego poezji zatytułowany „Bóg, Honor, Ojczyzna”, nagrodzony w konkursie im. Tadeusza Ungara. Dzięki uprzejmości Autora, tom jest dostępny dla czytelników w Bibliotece Publicznej w Końskowoli.



Kącik gimnazjalisty

WAKACYJNE WĘDRÓWKI GIMNAZJALISTÓW

Podczas tegorocznych wakacji zwiedziłem trochę Europy zachodniej. Byłem m.in. w Berlinie, gdzie zwiedziłem wieżę telewizyjną, Reichstag, Bramę Brandenburską. Następnym przystankiem był Amsterdam i Bruksela. Największe wrażenie w Belgii zrobił na mnie gmach Parlamentu. Po krótkiej wizycie udałem się do stolicy Francji. W Paryżu zwiedziłem Wieżę Eiffla, gdzie obejrzałem panoramę miasta. Następnymi atrakcjami był Luwr, Łuk Triumfalny oraz pobliskie Pola Elizejskie. W czasie powrotu do Polski przejeżdżałem przez najbogatszy land Niemiec- Bawarię. W tym roku miałem jedne z najlepszych wakacji

Paweł Pryszcz kl. III a

Część moich wakacji spędziłam we Włoszech. Było tam bardzo wiele ciekawych miejsc i miejscowości. Crotone jest położone nad pięknym wybrzeżem Morza Tyreńskiego. Na morzu tym znajduje się ogromny zamek, który o zmroku pięknie jest oświetlony przez mnóstwo lamp. Zwiedziłam też Petylie Policastro, w której mieszkałam, lecz najbardziej podobało mi się w Sila. Miejscowość ta znajduje się w górach, po których spacerowałam. Jeździłam też fajną kolejką górską. Poznałam tam dużo miłych koleżanek i kolegów, z którymi, choć nie znałam języka, świetnie się dogadywałam.

Marta Gryka I a

W wakacje wyjechałyśmy na Oazę rekolekcyjną do Mokrego koło Zamościa. Większość czasu spędziłyśmy na modlitwie, ale był również czas na rozrywkę. Każdego dnia rozważałyśmy jedną tajemnicę różańca. Były też wspaniałe wycieczki. Zwiedziłyśmy Zamość, Zwierzyniec oraz Różaniec, gdzie odbył się Dzień Wspólnoty, na którym spotkałyśmy się z pięcioma innymi Oazami. Oaza jest to czas wypoczynku, ale również zbliżenie się do Boga. Na wyjeździe do Zamościa zwiedziłyśmy Rynek oraz muzeum, zaś w Zwierzyncu zobaczyłyśmy wystawę wypchanych zwierząt oraz żywych ptaków. Zaliczyłyśmy też wspinaczkę na dużą górę, z której podziwiałyśmy piękne widoki. Jednego upalnego dnia byłyśmy także nad zalewem, gdzie mogłyśmy popływać, a także poopalać się. Wyjazd na Oazę jest dla wszystkich, którzy chcą bliżej poznać Trójcę Świętą.

Marzena Próchniak i Beata Zarzeczna III a

W tym roku wakacje spędziłam na południu Polski- w Zakopanem. Poznałam wielu ciekawych ludzi, zwiedziłam piękne górskie przełęcze. Podróż była ciężka i długa, ale po przyjeździe do pensjonatu przekonałam się, że warto było. Z okna miałam piękne widoki na góry. Na Kasprowym Wierchu temperatura była bardzo niska, ale krajobrazy zapierały dech w piersiach. Niestrudzeni turyści wytrwale przemierzali szlaki oraz zwiedzali Krupówki. Każdemu polecam taki odpoczynek- TO ŚWIETNA ZABAWA!

Katarzyna Łyszcz III e

W czasie wakacji odwiedziłam wiele ciekawych miejsc. Wędrowałam po pięknych Górach Stołowych. Główną atrakcją był wyjazd do Czech. Zobaczyłam niezwykle - Skalne Miasto, położone niedaleko granicy polsko- czeskiej. Piękne widoki tworzyły skały, mierzące ponad 30 metrów, które przedstawiały wizerunki zwierząt i rzeczy. Chodziłam po stolicy Czech - Pradze. Doznałam niezwyklego przeżycia, przechodząc przez słynny Most Karola. Podziwiałam gmach Parlamentu i siedzibę czeskiego prezydenta. Podczas wędrowki po tym mieście ujrzałam stare, okazałe kamienice i ogromny zegar słoneczny, który mieści się na Rynku Głównym. Mile wspominałam chwile spędzone u naszych południowo - zachodnich sąsiadów, ale najbardziej podobały mi się spaceru po naszych ojczyznych górach

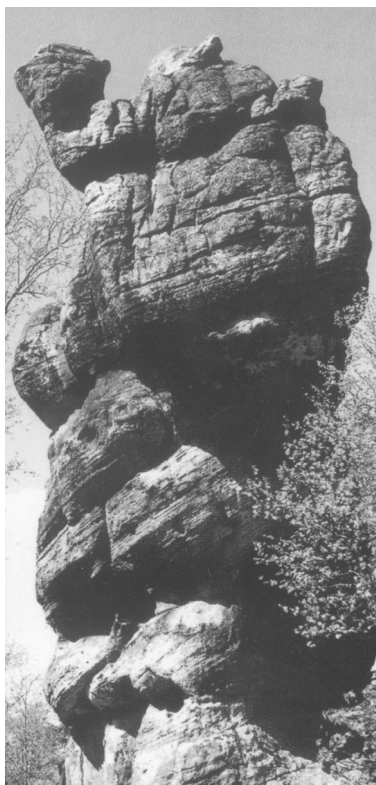
Agnieszka Stepien kl. III a

W czasie wakacji odwiedziłem ciekawe miasteczko o nazwie Łęczna. Leży ono ok. 70 km od Końskowoli. Łęczna słynie z tego, że ma pierwszoligowy klub „Górnik” oraz położoną nieopodal kopalnię „Bogdanka”. Wielu kibiców z ciekawością co dwa tygodnie przyjeżdża na mecze. Miałem zaszczyt wraz z kolegą obejrzeć zacięty pojedynek pomiędzy miejscową drużyną a piłkarzami Arki Gdynia. Po meczu wraz z kolegą wróciliśmy do domu, ciesząc się z pierwszej wygranej Górnika.

Jarek Próchniak III a

W czasie wakacji wyjechałam na kolonie do Suwałk. Jest to bardzo ładne, krajobrazowe miasto. W pobliżu leży największe i najgłębsze jezioro Polski oraz wiele innych, dlatego obszar ten został nazwany „Krajiną Tysiąca Jezior”. W programie był też wyjazd na Litwę- do Wilna i Trok. Zwiedzaliśmy tam katedrę Św. Pawła i Piotra oraz cmentarz znanych i zasłużonych Polaków, gdzie leży ojciec Juliusza Słowackiego. Później dojechaliśmy do zabytkowego zamku w Trokach. Zamek położony jest na półwyspie, otoczony fosą. W środku znajdowało się muzeum. Przewodnik opowiadał o wielkich królach, wojnach i wydarzeniach. Następnym miastem było Wilno. Tam oprowadzała nas przewodniczka - z pochodzenia Polka, urodzona na Litwie. Powiedziała nam, że Polacy stanowią 25% ich społeczeństwa. Tam obejrzelśmy ślub litewski - pan młody musiał swoją żonę przenieść przez 120 metrów most. To nas bardzo zaskoczyło. Niestety, to był już koniec wycieczki. Końcowym wydarzeniem było przepłynięcie Kanału Augustowskiego statkiem „Margarita”. Myślę, że na pewno wybiorę się tam jeszcze raz.

Diana Drzazga III a



Tegoroczne wakacje były dla mnie bardzo udane. Oprócz pobytu w domu wyjechałam na trzytygodniowe wczasy do Paryża. Sympatyczni ludzie pomagali mi nie tylko w trudnych sytuacjach, ale także starali się cierpliwie wszystko tłumaczyć, pomimo trudności językowych. Piękna pogoda pozwalała mi zwiedzić wiele ciekawych obiektów i krajobrazów, których widoki są niezapomnianym przeżyciem. Cierpliwi turyści wytrwale wyczekiwali na możliwość obejrzenia najsłynniejszych zabytków, takich jak: Wieży Eiffla, Katedry Notre Dame, Wersalu itp. Wyjazd ten pozwolił mi poznać obyczaje i kulturę mieszkańców Francji. Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś tam wrócę.

Olga Szymańska III e

Pod koniec wakacji, a konkretnie 22.08, siostra zabrała mnie na tydzień do Zakopanego. Jechaliśmy w nocy autobusem, więc większość drogi przespałem. Rano dotarliśmy na miejsce. Ponieważ w Zakopanem przywitała nas piękna pogoda, nie chcieliśmy tracić czasu i postanowiliśmy od razu zacząć zwiedzanie. Na kwaterze zostawiliśmy bagaże i pojechaliśmy na Gubałówkę. Rozciągał się stamtąd wspaniały widok. W następnych dniach dużo chodziliśmy. Byliśmy na Kasprowym i Butorowym Wierchu, nad Morskim Okiem. Wyprawa nad Morskie

Okno była dla mnie dość męcząca, ale wysiłek fizyczny bardzo się opłacał, ponieważ w czasie wędrowki mogłem podziwiać piękne góry i oddychać świeżym powietrzem. Spacerowałam też po Krupówkach. W ostatni dzień mojego pobytu w górach wybrałam się z siostrą do prawdziwej baczki, tam kupiliśmy oscypki z owczego mleka. Z wyjazdu w góry jestem bardzo zadowolony, chciałbym pojechać tam w przyszłym roku.

Piotr Dymek kl. II a

Dar uzdrawiania z miłości



Więść o światowej sławie uzdrowicielu, do Polski dotarła w latach 70. ubiegłego stulecia. **Clive Harris**, bo o nim mowa, jest Anglikiem,

liczącym obecnie 63 lata. O niezwykłym darze uzdrawiania przez Harrisa przekonano się kiedy był jeszcze dzieckiem. Wówczas chorzy rówieśnicy, przebywający w jego otoczeniu, bardzo szybko powracali do zdrowia.

Urodziłem się z darem uzdrawiania – mówi o sobie – i nie pamiętam czasu, kiedy nie uzdrawiałem. Moje uzdrawianie nie jest oparte na jakichś psychologicznych czynnikach, nie jest uzależnione od wiary, od przekonań religijnych. Dar, jaki mam, jest wyjątkowy; wystarczy cztery, pięć sekund i guz u chorego znika. I to nie jest to, że ja mówię: jesteś zdrowiony, ale jest to naturalna rzecz i nie może powstrzymać tego uzdrawiania, które się dokonuje. Pracuję od piątej rano do późna w nocy. Nigdy nie czuję się zmęczony, zawsze jestem w świetnej formie. Pamiętam, że dar uzdrawiania został mi ofiarowany z pełni miłości i z pełną miłością. Nie można mieć tak pięknego daru i nie dawać go z miłością.

I daje ten dar ludziom na całym świecie, a wszędzie otaczają go tłumy chorych. 1 września gościł w Końskowoli. Na spotkanie z Harrisem w Gminnym Ośrodku Kultury przyszło blisko 300 osób. To było pierwsze, ale nie ostatnie spotkanie w naszej miejscowości, kolejne będą miały miejsce 29 września i 20 października, również w GOK.

B.F.

Cornelia- księżniczka czarownic c.d.

Koleżanki cichutko przedreptały koło śpiących strażników, następnie przez główny hol pobiegły wprost do korytarza prowadzącego do lochów. Ostrożnie schodziły w podziemia. Było ciemno, zimno i wszędzie odbijało się echo nawet najcichszych szeptów. Po ścianach lochów sphywała dziwna, zielona, oślizgła maź. Dookoła rosły czerwone, halucynogenne grzyby, a ich zapach był nie do wytrzymania. Raz na jakiś czas można było zobaczyć uszatka, który spał uczepony sufitu. Jednym słowem lochy były po prostu straszne. W głębi tunelu, jakim szły czarownice, świeciło małe światelko. Posąg Światowida trzymał w prawej ręce lampion, w środku którego latały trzy małe świetliki. Przyjaciółki stanęły przed monumentalną figurą, jedna z nich wspięła się na podstawę posągu i trzy razy zapukała w czoło boga.

- Aaaaa... - zaziwał głośno otwierając wielkie oczy, Światowid.

- Już od prawie wieku nikt mnie nie budził. Co was do mnie dziewczęta sprowadza?

- Chciałyśmy cię prosić o otwarcie drzwi. Chcemy pójść do chaty koło magicznego lasu, bo pragniemy dowiedzieć się kto tam mieszka i dlaczego – odpowiedziała Cornelia.

- Musicie jednak najpierw odgadnąć moją sprytną zagadkę, której nikt jeszcze nie odgadł, gdyż jest ona złotą myślą Światowida. Zagadka brzmi następująco: Gdy zaczynasz mówić, znikam. Kim jestem?

Po chwili Balbinella powiedziała:

- Nie mam zielonego pojęcia.

- Cisz! Tu chodzi o ciszę. Mówiąc wydajemy z siebie dźwięk, a cisza nie może istnieć, kiedy coś słyhać - wykrzyknęła Cornelia.

- Jesteś bardzo bystra i muszę przyznać ci rację, tylko ty kierowałaś się trzeźwym, wyprzedzającym wydarzenia myśleniem. Pewnie uważacie, że ta zagadka jest po prostu głupia i śmieszna, ale ludzie najczęściej mijają się z prawdą właśnie przy takich głupich zagadkach. Jak obiecałem, otwieram drzwi.

Stare, porośnięte mchem wrota, otworzyły się na zawołanie. Za nimi rozciągała się długa kamienna ścieżka, prowadząca wprost do magicznego lasu.

- Na koniec chciałem was jeszcze ostrzec. Jeżeli odkryjecie prawdę, to przygotujcie się na to, że nie będzie ona przyjemna. Od lat nikt nie rozwiązał zagadki czerpania życia. Jeżeli wam się to uda, to pierwsze co was potem spotka, to tylko problemy, ale jeżeli okażecie się dzielne i pokażecie, że słusznie przyznano wam medaliony Feniksa i Sowy, pokonacie te bariery. Uważajcie na siebie, bo ta prawda może was wiele, bardzo wiele kosztować. Kto wie, czy nie będziecie musiały się dla niej poświęcić. Młode czarownice, przed którymi wrota życia dopiero teraz się otwierają, zrozumiały, że poznanie prawdy jest bardzo kosztowne. Żadna z nich nie myślała, że pozorny zakład i zabawa mogą przerodzić się w prawdziwy koszmar.

Posąg znów stał się szary, jego kamienną figurę rozświetlały tylko świetliki w lampionie. Cornelia i Balbinella poszły dalej. Drzwi za nimi się zamknęły. Po krótkiej chwili do posągu podbiegł Karen. - Poszły. Otwórz oczy Panie, twoja wola niech się stanie.

Chłopiec uklękł na kolana. Z posągu zaczął obsypywać się kamieniami, po czym z jego wnętrza wyszedł mężczyzna. Jego oczy były całe czarne, z ust lała się krew, a on sam ledwo stał na nogach. Miał długie, czarne pazury i siwe włosy. Z pod jego płaszcza nagle wyslizgnął się jadowity wąż.

- SSSSSłucham cię panie - oznajmiło zwierzę.

- Idą do chaty. Musisz ich powstrzymać. Przyprowadź je do mnie - powiedział do węża. Ten wypełznął w głąb korytarza szkoły.

- A ja Panie? Co mogę dla Ciebie uczynić?

- Jeszcze nie pora aby je zabić. Ty masz je nadal zwodzić. Udawaj przyjaciela. Kiedy nadarzy się odpowiedni moment sam zajmę się Cornelią Collin.

- A jej przyjaciółka?

- Z nią nie będzie problemu. Niby jest mądra, ale nie na tyle, żeby z nami zwyciężyć. Potrzebuję Feniksa. To da mi życie wieczne i będę mógł zgładzić Szkołę Witchestone!

Mistrz czarnej magii zaczął się preraźliwie śmiać. Karen wstał i poszedł z powrotem do sypialni, nikt nawet nie domyślał się, że miły i grzeczny chłopiec może okazać się sługą piekielnych mocy.

Dwie przyjaciółki szły w tym czasie ścieżką prowadzącą do „Pracowni Zła”. Nagle z plecaka Cornellii wyskoczył Bodzio.

- Stójcie!

- Dlaczego?

- Bo miałem was wprowadzić w zasadzkę.

- Co takiego?!

- Przejdźmy na bok, a wszystko wam opowiem. Opowiem wam całą prawdę.

Cała trójka przeszła na bok i stanęła za wielkim krzewem dzikiej róży.

- Dawno temu, jeden z najwspanialszych magów tej szkoły, Herbert, wymyślił eliksir życia. Każdy kto miał przy sobie chociażby jedną kroplę był silniejszy, odporniejszy na ból i miał zawsze trzeźwy umysł. Jednak nie było tak różowo. Ten, kto wypił odrobinę eliksiru mógł przedłużyć swoje życie, a nawet być nieśmiertelnym.

- I co w tym złego? Przecież mogło to uratować życie wielu ludziom.

- Pozwól, że dokończę. Tuż po tym cudownym odkryciu rozpoczęła się wielka konferencja naukowa. Herbert był pewien, że otrzyma nagrodę złotej manierki, wręczaną tylko wybitnym naukowcom. I tak było, ale w czasie odbioru statuetki na salę wbiegł Margot, również zdolny chemik. Krzyczał, że to on wymyślił eliksir i nagroda należy się jemu. Nikt go nie posłuchał i wręczanie trwało dalej. Wtedy z pod jego szaty wypełznął wąż, który zabił Herberta i zabrał złotą manierkę. Radość Margota nie trwała długo. Statuetka zamieniła się w popiół, a on został schwytany przez strażników.

- Więc gdzie on teraz jest?

- Przez resztę swojego życia za karę w nocy pilnuje magicznego lasu, a w dzień musi siedzieć w tej chatce.

- Co z eliksirem?

- Reszta nauczycieli miała zniszczyć tę substancję, ale doszli do wniosku, że prędzej czy później znajdzie się taka osoba, która odkryje go na nowo. Postanowili, że ukryją go w czymś niedostępnym. W każdym z waszych medalionów jest kropla tego eliksiru, w Feniksie jest ich aż pięć. Wypicie jednej kropli przedłuży twoje życie o kilka tygodni, a to pięć kropli uczyni cię nieśmiertelnym. Kiedy Margot wylądował w pracowni zła nagle z Witchestonu zaczęły znikać uczniowie, na ich miejsce pojawiły się kędziorki.

- Rozumiem! Czarownik pozbawia uczni krople życia, a oni zmieniają się w potworki i kradną dla niego kolejne medaliony.

- Margot szantażował nauczycieli i w końcu pozwolił mu na to, aby karał każdego ucznia który zgubi posążek. Byli oni wysyłani niby na pomoc w magicznym lesie, ale tak naprawdę szli do pracowni zła i oddawali swoje życie. Kornelio, twoja babcia nie poddała się do końca, mam nadzieję, że i z tobą tak będzie (c.d.n.).

Joanna Sulek

Jak to dawniej z rodzina było

U ludów słowiańskich rodzina miała charakter patriarchalny, przewodził jej ojciec. W średniowieczu traktowany był nie tylko jako zwierzchnik, lecz także jako posiadacz rodziny, on decydował o losach jej członków. Powoli, pod wpływem norm narzuconych przez kościół i przemian społeczno-prawnych z „właściciela” rodziny ojciec stał się jej „głową”. Normą obyczajową był wymóg posłuszeństwa synowskiego, którego niedotrzymanie spotykało się z powszechnym potępieniem, a często i chłostą. W tym czasie karanie różgą było uważane za doskonałą metodę wychowawczą. Okazywanie szacunku dla ojca-patriarchy wpisane było w kontekst



obyczajowy. Wielkim poważaniem cieszyli się też ludzie starzy. Do szczególnego traktowania dziadków i pradiadków przyczyniła się nauka kościoła ze swoim czwartym przykazaniem. Starsi ludzie nie brali aktywnego udziału w życiu gospodarczym, ale spełniali bardzo ważną rolę społeczną jako znawcy zwyczajów, którzy przekazywali tradycje. Pamięć przodków integrowała całą rodzinę. Istotną więzią scalającą rodzinę było też braterstwo. Synowie, których obowiązkiem było posłuszeństwo wobec ojca, między sobą zobowiązani byli do przyjaźni i współpracy. W okresie kiedy wspólnota rodzinna była liczna, dużą wagę przywiązywano do więzi braterstwa. Z pojawieniem się modelu rodziny małej, solidarność braterska słabła, ale konflikty między braćmi, czy też krewnymi, spotykały się z dezaprobatą otoczenia. Oczekiwano, że kłótnie zawsze zakończone zostaną ugodą, a kiedy któremuś krewniakowi przydarzą się kłopoty, solidarność rodziny pomoże przetrwać kryzys. Więzi rodzinne nakazywały, aby wspólnie się cieszyć i wspólnie rozpaczać.

W małżeństwie dominował mężczyzna. Było to typowe dla całej Europy. Mąż miał prawo do karania żony chłostą, ale nie wolno mu było jej głodzić i kaleczyć. Nie świadczyło to jednak o niskiej pozycji kobiety w rodzinie. Autorytet kobiety wzrósł wraz z upowszechnieniem ślubów kościelnych i przenikaniem w sferę obyczajową zasad chrześcijaństwa. Zdarzały się sytuacje kiedy mąż źle traktował żonę, lub żona dybała na życie męża, ale przeważały związki pełne harmonii małżeńskiej. Obowiązki utrzymania domu i prowadzenia gospodarstwa były podzielone między małżonków, ale obowiązywała zasada: mąż rozkazywał, a żona słuchała. Mężczyźni zajmowali się pracami gospodarskimi wykonywanymi poza domem, natomiast do obowiązków kobiet należało gotowanie, wychowywanie dzieci, a kobiety wiejskie jeszcze miały do tego prace w obejściu (hodowanie drobiu, pielęgnacja warzywnika). Pozycja kobiety w rodzinie wzrastała także na skutek ewolucji społecznej. We wczesnym średniowieczu o wartości kobiety decydowało przede wszystkim potomstwo, pod koniec epoki dostrzeżono w niej partnerkę mężczyzny. Z nastaniem prawa niemieckiego kobieta uzyskała udział w spadku po mężu. Wdowy prowadziły gospodarstwa lub warsztaty rzemieślnicze, zarządzały majątkiem męża do uzyskania pełnoletniości przez dzieci, a w XV wieku uzyskały prawo dziedziczenia dóbr ziemskich, jeśli nie było męskiego potomka. Polepszenie się sytuacji materialnej kobiet i gwarancja pozycji, jaką dawał sakrament małżeński, nie oznaczało równości małżeńskiej. Kiedy do Polski wraz z chrześcijaństwem dotarł niepocholebny obraz kreślony przez duchownych i kaznodziejów, kobieta zaczęła być postrzegana jako źródło zła. Nie stanowiło to obyczajowej specyfiki tylko dla średniowiecznej Europy – taki wizerunek kobiety spotyka się

w różnych epokach i kulturach. Niebawem na ziemi polskiej zaczęły przenikać (szczególnie do środowiska szlacheckiego) obyczaje dworsko-rycerskie, wśród nich szacunek dla kobiet. W życiu codziennym najczęściej jednak zależało od kultury pojedynczego człowieka; obok hołdów składanych niewiastom w literaturze i listach miłosnych zdarzały się określenia, że kobieta obok dymu i much jest trzecią plagą domową.

Na kształtowanie się stosunków między małżonkami coraz silniejszy wpływ wywierał Kościół. Wypowiadał się zarówno na temat doboru partnerów jak i pożycia seksualnego. Pierwszą zmianą wprowadzoną przez Kościół było wprowadzenie zakazu wielożenstwa – zjawiska choć niezbyt powszechnego ale dopuszczalnego przed chrystianizacją. Dziś można się tylko domyśleć ile kłopotów miała władza kościelna i książe aby zrealizować model małżeństwa monogamicznego. Posiadanie wielu żon było bardzo korzystne dla funkcjonowania gospodarstwa domowego z powodu liczebności siły roboczej, świadczyło także o zasobności rodziny. Konieczność odesłania małżonek wiązała się z wybraniem tej najprzydatniejszej oraz stratami materialnymi. Narażała również na konflikt z krewnymi odesłanej kobiety. Ponieważ nie każdego mężczyznę stać było na więcej niż jedną małżonkę, taki kłopot nie był udziałem zbyt wielu rodzin. Kościół musiał jeszcze uporać się z innym problemem – łatwością z jaką zrywano związki małżeńskie. Przeciwno porzucaniu żon i zawieraniu nowych związków władza kościelna występowała dość często jeszcze do XIII wieku. Trudno było wyegzekwować zakaz zawierania małżeństwa między krewnymi. W społeczeństwie wczesnego średniowiecza liczyła się każda para rak do pracy w gospodarstwie. Posag wnoszony przez kobietę był sposobem powiększenia zasobności. Kiedy w rodzinie odwołała niewiasta był taki zwyczaj, że brał ją za żonę krewny zmarłego męża, najczęściej był to brat, syn czy też pasierb. IV Sobór Laterański (1215) ustalił granice przeszkody pokrewieństwa i powinowactwa na IV stopień komutacji kanonicznej w linii bocznej. Wielkim kłopotem w tamtych czasach było kojarzenie małżeństw w społeczności wiejskiej. Wsie w tym czasie były niewielkie, przeważnie liczyły 6-25 rodzin. Nieco szersze kontakty były udziałem środowiska drobnej szlachty. Kandydatów do małżeństwa wypatrywano więc w sąsiednich wsiach; podczas mszy w kościele parafialnym; na spotkaniach towarzyskich i różnych zabawach. Często korzystano z usług swatów. Wielką



wagę przywiązywano do zawarcia związku małżeńskiego o czym świadczyć mogą rozbudowane pod względem obrzędowym zabiegi związane z uzgodnieniem zaślubin i uroczystości weselnych. Małżeństwo u Słowian funkcjonowało jako instytucja stała, usankcjonowana normami religijnymi i przepisami prawa rodowego. Za pełnoprawnego członka społeczności uważano człowieka żonatego, w języku polskim nie było nawet określenia dla ludzi dorosłych lecz niezonych. Wybór żony należał do mężczyzny, więc kobiety specjalizowały się w miłosnych zabiegach magicznych, aby wzbudzić uczucie w upatrzonym przez siebie chłopcu.

Na podstawie „Obyczaje w Polsce”
oprac. T.D.

Z odkurzonego rękopisu AA (ciąg dalszy)

Aby nie zamarznąć przez kilka nocy chodziłem. Towarzyszył mi smutek i beznadzieja oraz zimny, blaszany księżyc zawieszony nad moją głową, a ciężka kopuła gwiazd przytłaczała mnie swoim ogromem. Wtedy uświadomiłem sobie jakim niewidocznym pyłkiem jest moja nędzna osoba pośród tej niezmiernie przestrzeni, której wielkości nie jestem w stanie objąć swoją mocno ograniczoną wyobraźnią. Dezorganizacja mojego życia była tak wielka, że do tej pory nie podjąłem ani jednej próby wyjścia z tego nienormalnego położenia, w którym tkwiłem od wielu miesięcy. Stałem się apatycznym człowiekiem i odniosłem wrażenie, że polubiłem „nature” swojej skamieniałości. Rozumiałem też, że mit o fizycznej i psychicznej odporności mojego organizmu prysł jak bańka mydlana. Już drugi dzień nie piłem alkoholu. Zdawałem sobie z tego sprawę, że trudne „dziś” jutro będzie jeszcze trudniejsze. Dużo myślałem o zbliżających się świętach Bożego Narodzenia. Wiedziałem, że koledzy od kieliszka, z którymi na co dzień się spotykałem, zostawią mnie i spokojnie będą świętować z rodzinami w swoich domach. Zostanę na ulicy sam. Cały czas towarzyszyło mi zniechęcenie oraz negatywne myśli, które pozbawiały mnie sił do działania. Takie niepozytywne nastawienie utrudniało mi podjęcie jakiegokolwiek decyzji. Było stałym elementem mojego życia. Wskutek takiego rozumowania rozwinąłem w sobie złudne przekonanie, że nie jestem w stanie odmienić swojego losu. Ze strachu stwierdziłem, że oprócz bezdomności dopadła mnie jeszcze „wyuczona bezradność”, która niweczy wszelkie moje wysiłki i przez to spada na mnie więcej nieszczęść. Takie moje myślenie leżało u podłoża pesymizmu. Nie wierzyłem, że potrafię osiągnąć cele i do nich zmierzać. Uważałem, że brak mi takich umiejętności. Cel trudny do osiągnięcia zawsze mnie zniechęcał i sprawiał, że się poddawałem. Pojawiające się przeciwności traktowałem nie jak wezwanie, ale jak przeszkodę nie do pokonania. W końcu dotarło do mnie to, jak bardzo chcę pomocy. Wcześniej nie chciałem słyszeć o schronisku dla ludzi bezdomnych, ale teraz czułem, że jednak w pewien sposób zmieniłem swój osąd. Jeśli zaś nie osąd to swoje spojrzenie na te sprawy, które jakoś łatwiej było mi przyjąć i sobie wytłumaczyć oraz przedstawić jako bardziej wiarygodne po tym co przeżyłem. Nie mogłem i nie chciałem dłużej ludzić się, że coś się stanie samo. Miałem uczucie, że prawie natychmiast potrzebuję NADZIEI. Wiem, że źródłem prawdziwej nadziei jest Bóg, którego od siebie odrzuciłem gdy piłem alkohol. Wiem również, że pokładanie nadziei w Bogu nigdy nie prowadzi do rozczarowania. Dzięki takiej nadziei - myślałem - rzucę alkohol i już nigdy nie będę musiał ulegać uczuciu bezradności, ponieważ Bóg udzieli mi sił do zrealizowania celów. On również pragnie bym się cieszył życiem. Jeśli uchwycę się tej nadziei – dalej myślałem – będę miał bodziec do prowadzenia godnego życia i przeciwstawiania się wszechobecnemu dziś chaosowi jak i duchowi niemoralności, któremu w łatwy sposób uległem. Była to dla mnie kłopotliwa, aczkolwiek niezbita prawda. Inspiracja Bożego Narodzenia była tak mocna, że długo się już nie zastanawiałem. W związku z tym odważnie podjąłem decyzję co do dalszego mojego postępowania. Osiemnastego grudnia 2002 roku, w porze obiadowej, przybyłem do puławskiego schroniska. Gdy wszedłem do środka zobaczyłem kartkę przyklejoną do szyby, a na niej wydrukowane słowa: „Jeśli chętnie Krzyż – dźwigasz, Krzyż Cię poniesie i zaprowadzi do pożądanego celu, to jest tam, gdzie będzie Koniec cierpieniom na ziemi”. Stałem tak wtedy bez ruchu i nagle pomyślałem, że znalazłem się w zakonie o bardzo ścisłej regule. Tych kilka słów wywarło na mnie niesamowite wrażenie, które od pierwszej chwili głęboko pozostały w mojej pamięci. Kierownikiem tej instytucji była (i jest do chwili obecnej) pani Halina. Uważnie mi się

przyjrzała po czym zapytała: Czego pan od nas oczekuje? Wówczas odpowiedziałem – proszę żeby pani mnie przyjęła. A następnie powiedziała: niech pan idzie na stołówkę i zje obiad, później porozmawiamy. Po obiedzie otrzymałem łóżko w sali nr 3, a pościel przyniosła mi osobiście, po czym pomogła mi ubrać kołdrę i poduszkę, ponieważ moja złamana ręka ledwie zdążyła się zrosnąć. Cały czas ją obserwowałem jak robi to za mnie i byłem zdumiony. Nagle zobaczyłem, że w tym cierpieniu nie jestem już osamotniony. Serce moje przepełniło morze radości. Od pierwszego dnia moja sytuacja uległa radykalnej poprawie. Była to ucieczka w porę i bez wątplenia przyczyniła się do ocalenia mi życia. Od razu zauważyłem, że schronisko funkcjonuje na zasadzie lekkiego skoszarowania. Wiązało się to z zupełną zmianą stylu mojego życia. Po raz pierwszy od wielu lat znalazłem się z dala od kolegów w zupełnie odmiennych warunkach. Żyłem jakby w innym świecie rządzącym się własnymi prawami i zasadami. Do jego realiów należały dni oparte na wewnętrznym regulaminie, który obowiązywał każdego mieszkańca tego domu. Regulamin schroniska, z którym się pobieżnie zapoznałem, nie był na tyle surowy, abym nie potrafił mu sprostać. Pouczał mnie o moich obowiązkach oraz podkreślał, że zawsze powinienem być trzeźwy, co mi bardzo odpowiadało. Odpowiadało mi również jego piękne położenie nad samą rzeką Wisłą z zawsze zadbanym ogródkiem warzywnym i kawałkiem sadu owocowego, stwarzającym namiastkę wsi. Całego piękna i spokoju dopełnia jasna figurka Matki Bożej stojąca na mini skwerku. Schronisko Albertyńskie, w którym przyszło mi jakiś czas zamieszkać, było bardzo dobrze wyposażone we wszystko co potrzebne do stworzenia prawdziwych domowych warunków dla jego mieszkańców. Urzekły mnie swoim wyglądem łazienki, których ściany były wyłożone do samego sufitu glazurą w spokojnym odcieniu zieleni. Kuchnia i stołówka, gdzie kilka razy pełniłem dyżur, zawsze lśniły czystością. Pani Jadwiga, która była prezesem, wspólnie z kierownictwem zadbała o to, aby w naszym domu odprawiały się Msze Święte. W każdy wtorek i piątek zbieraliśmy się, aby modlić się na różańcu lub odmawiać koronkę do Najświętszego Serca Jezusowego. Modliliśmy się również przed każdym posiłkiem. Wszystko to co tutaj zobaczyłem było dla mnie nowe. To właśnie w tym miejscu od niepamiętnych czasów byłem traktowany jak człowiek. Tu zacząłem na nowo aktywnie uczestniczyć w życiu religijnym. Powoli robiłem wszystko, czego według mnie wymagał ode mnie Bóg. Wyciszyłem się oraz miałem zdrowy i zadbany wygląd. Byłem fizycznie trzeźwy i odczuwałem prawdziwą radość. Oprócz tego żywiłem głęboką nadzieję, że zaznam dalszych nieprzemijających Bożych błogosławieństw. Co raz mocniej wierzyłem, że Bóg Wszechmocny przywróci mi godne życie, jeżeli będę Go o to prosił.

Nadeszły oczekiwane święta Bożego Narodzenia. Łzy radości powiedziały to czego nie byłem w stanie wyrazić słowami. Było bardzo uroczyste. W związku z tak wielkim świętem ożyły we mnie czułe wspomnienia z przed lat. Teraz jeszcze bardziej zdawałem sobie sprawę, że potrzebowałem nie tylko pomocy materialnej, ale również takiej, która ukołoby moje serce i podniosła na duchu. Często myślałem, że jeżeli uda mi się tutaj wytrwać dłużej to nauczę się pokonywać trudności i samodzielnie zapewnię sobie to, co niezbędne w przyszłości. Nabędę utracone umiejętności przydatne na co dzień, a nawet całkowicie zmienię podejście do życia. Sądziłem, że najskuteczniejszą metodą pomocy dla mnie jest pokazanie mi najlepszego modelu życia, który obejmuje stosowanie najwartościowszych rad pochodzących od samego Stwórcy. (c.d.n.)

A.A.

● Przystawia na wrzesień

- ★ *Gdy wrzesień bez deszczów będzie, w zimie wiatrów pełno wszędzie.*
- ★ *Skoro wrzesień, to już jesień, ale jabłek pełna kieszeń.*
- ★ *Pogoda na Nikodema (15.IX), niedziel cztery deszczu nie ma.*
- ★ *Święty Mateusz (21.IX) dodaje chłodu i raz ostatni podbiera miodu.*
- ★ *Ptaszki przed Michałem (29.IX) odleciały, będzie ostry grudzień cały.*

● WRZEŚNIOWI SOLENIZANCI

Beata (6.IX) – imię łacińskiego pochodzenia, jest żeńskim odpowiednikiem męskiego imienia Beatus (w Polsce nie używanego). Beata - po łacinie znaczy szczęśliwa, błogosławiona, wspaniała, bogata, której los sprzyja i dopisuje dostatek. Imię to w Polsce znane już w XIV w. jako Biejatka (1389), Biejata (1392), Biechna (1418), Biata (1458).

Nosząca to imię jest osobą poważną i troskliwą. Ma duży temperament, lubi rozkazywać, ale i słuchać. Jest obdarzona wdziękiem, miła, łagodna; ceni sobie zgodę i z każdym potrafi zawrzeć korzystny dla obu stron kompromis. Niezwykle ceni spokój, a w życiu kieruje się głównie uczuciem. Umie uroczo odmawiać, czasem zbujać. Często brak jej dyplomacji, co niekiedy zraża do niej głównie nauczycieli. Uwielbia przyrodę i dalekie podróże, dlatego dość często przebywa poza domem. Mimo to jest dobrą matką. Beaty, jako prawe córki Wenus, mają wrodzone zamiłowanie do piękna, znają się na sztuce, a często same, oprócz dobrego gustu, mają uzdolnienia muzyczne i plastyczne. Mają wrażliwe serca, ale są dalekie od przesadnej czułości. Nie lubią się przemęczać, ani przepracowywać, są znakomitymi towarzyszkami życia, ale chętnie wyjadą za mąż za człowieka, który zwolni je od zbyt męczącej walki o byt.

Zdrobnienie: Beatka, Betka, Beta.

Michał (29.IX) – biblijne imię męskie hebrajskiego pochodzenia, jego znaczenie łączy się z hebrajskiego mi-ka- el ; któż jest jak Bóg. Według Biblii imię to nosił archanioł Michał, jeden z najwyższych z hierarchii książąt anielskich, który wraz z aniołami zwyciężył Szatana, księcia piekieł. Chrześcijanie uznają Go za świętego, opiekuńczego ducha Kościoła i obrońcę wiernych przed wrogiem. W średniowieczu był jednym z głównych patronów rycerstwa, a przedstawiany jest jako anioł z mieczem pokonujący smoka, potwora. Imię to występowało w Polsce od XIII w. w różnych postaciach (Michał, Michiel, Michel, Michil). oraz w formach zdrobniałych i skróconych (Michałko, Michnik, Michna). W średniowieczu należało do imion częstych, szczególnie na ziemiach ruskich. Jego popularność znow się nasiliła po Sienkiewiczowskim Michał Wołodyjowskim, bohaterze „Trylogii”.

Noszący to imię mają skłonność do zamykania się w sobie i osądzania innych z pewną surowością. Kierują się logiką, stąd charakterystyczna sztywność zachowań i sądów oraz całkowity brak dyplomacji. Ich czułym punktem jest duma, a w życiu wielką rolę odgrywa przyjaźń. Inteligentnie dobierają przyjaciół i są im bardzo oddani. Są bardzo zaborczy i nie wyobrażają sobie przyjaźni czy miłości, w której partner nie byłby podporządkowany. Niekiedy stawiają ponad wszystko swoją niezależność. Są aktywni, zdyscyplinowani, zmysłowi, posiadają dobre zdrowie i pamięć, dlatego z łatwością biją wszelkie rekordy, szczególnie w nauce i sporcie.

Zdrobnienia: Michałek, Michaś, Misiek, Miś.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra, Jan Białowąs, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak, Anna Kaczmarska
Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

Biblioteka
Gminna
w Końskowoli

BIBLIOTEKA PROPONUJE

JODI PICOULT – ukończyła wydział nauk humanistycznych na Uniwersytecie Princeton i pedagogikę na Uniwersytecie Harvarda. W 2003 roku otrzymała nagrodę New England Book Award za całokształt twórczości.

Świadectwo prawdy – w oborze na farmie amiszów w Pensylwanii znaleziono zwłoki noworodka. Lokalna społeczność jest w szoku – w wyniku dochodzenia policyjnego o odebranie dziecku życia zostaje posądzona jego domniemana matka, osiemnastoletnia Katie Fisher, niezamężna dziewczyna z rodziny amiszów. Sprawę Katie przyjmuje Ellie Hathaway, rozczarowana swoją pracą adwokatka w wielkiego miasta. Po raz pierwszy w swojej karierze spotyka się z wymiarem sprawiedliwości rządzącym się innymi zasadami niż te, które zna na wylot. Zagłębiając się w świat amiszów, musi znaleźć sposób, aby dotrzeć do swojej klientki i porozumieć się z nią w jej języku. Praca nad tą zawiłą sprawą prowadzi ją także w głąb własnego ja, a kiedy jeszcze pojawi się w jej życiu mężczyzna z przeszłości, Ellie stanie oko w oko ze swoimi najtajniejszymi lękami i pragnieniami...

CHARLOTTE LINK – należy do najpopularniejszych współczesnych niemieckich autorek. Sławę zyskała dzięki powieściom obyczajowym, m.in. Strumień, jak i pasjonującym thrillerom psychologicznym, książkom dla dzieci, opowiadaniom oraz licznym artykułom prasowym.

Dom siostr – wyjazd na Boże Narodzenie do Yorkshire, krainy wyżynnych torfowisk w północnej Anglii, miał być prezentem urodzinowym i ostatnią próbą uratowania rozpadającego się małżeństwa. Jednak od początku Barbarze i Ralphowi Ambargom nic się nie układa. Już pierwszej nocy wynajęta przez nich posiadłość Westhill Mouse zostaje odcięta od świata z powodu śnieżyicy. Barbara, myszkując po domu, natrafia niespodziewanie na zapiski byłej właścicielki posiadłości, Frances Gray. Ich lektura ożywia niezwykłą historię sprzed pięćdziesięciu lat. Zagłębiając się w aurę miłości, nienawiści, pogardy i tęsknoty za wolnością, Barbara zaczyna poznawać własną duszę i dojrzuje do najważniejszej decyzji. Decyzji, która nie tylko zmieni jej życie, ale będzie zarazem dopełnieniem losu Frances Gray.

EVAN MCGILVRAY – urodził się w 1961 roku w Winchesterze. Jest absolwentem University of London. Od lat zgłębia historię polskiej armii i politykę polskiego rządu emigracyjnego w czasie II wojny światowej, zwłaszcza w kontekście jego stosunków z rządem brytyjskim. W latach 1991-1994 McGilvary mieszkał w Polsce.

Marsz Czarnych Diabłów. Odyseja Dywizji Panczernej generała Maczka to doskonała monografia jednego z najśłynniejszych polskich oddziałów biorących udział w drugiej wojnie światowej. Evan McGilvray opisuje rodowód tej formacji, jej powstawanie na obczyźnie, nieuchronne uwikłanie w politykę i chlubny szlak bojowy w okupowanej Europie – poczynając od Normandii, przez Belgię i Holandię, a kończąc na niemieckim Wilhelmshaven. I Dywizja – дума Polaków walczących u boku aliantów, wartość polityczna sama w sobie i nadzieja na odzyskanie godności i suwerenności – odniosła gorzkie zwycięstwo. Na oczach żołnierzy Stanisława Maczka, ofiar wielkiej polityki, Polska, która miała odzyskać niepodległość, ponownie znalazła się pod okupacją.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Polak Feliksa	(89)	Sielce
Szuba Marianna	(59)	Końskowola
Robakiewicz Eugeniusz	(68)	Wronów
Kruk Władysława	(90)	Witowice
Soleniec Henryk	(77)	Skowieszyn
Ziółkowska Leokadia	(85)	Pulki
Kozak Eugenia	(83)	Chrzążów
Zadura Stefan	(75)	Stary Pożóg
Chabros Waclaw	(84)	Młynki
Szmiigel Marta	(52)	Końskowola
Polak Czesław	(56)	Sielce
Gruza Zofia	(70)	Końskowola
Sykut Henryk	(56)	Sielce
Sykut Marian	(82)	Skowieszyn

Gminne dziękczynienie za plony

Chleb

*Chciałabym zanieść Chleb, tam, gdzie go nie ma,
podzielić się nim rękami obiema.*

*Z tych pól chlebnych, zbitych ulewą i burzą,
z tych pól, co chlebem służą.*

Chciałabym Chleb ten dać całemu światu – siostrze i bratu.

*Chciałabym każdego obdarować Chlebem na drogę,
ale dla wszystkich ludzi całego świata, dać go nie mogę.*

Zuzanna Spasówka



Ks. Piotr Treła przyjmuje chleb
od Przew. RG - Małgorzaty Szpyry i Zbigniewa Skwarka



Dary ołtarza

Szczere słowa uznania i podziękowania za tegoroczny trud związany ze zbiorem zbóż, skierowane przez wójta Stanisława Gołębiowskiego pod adresem rolników, to jeden z elementów uroczystej Mszy św. odprawionej w ramach gminno-parafialnych dożynek w dniu 27 sierpnia. W obecności i imieniu tych, którzy pracują przy zbiorze plonów, na ołtarzu złożono dary ziemi, czyli chleb, ziarno zbóż, owoce i dożynekowy wieniec. Msza zakończyła się dzieleniem chleba, który jak co roku upiekła p. Czesława Sułek z Młynek. Całej uroczystości towarzyszyła orkiestra dęta.

B.F.



Chlebem dzieli się poseł Małgorzata Sadurska



Oby nam chleba nie zabrakło - Wójt Stanisław Gołębiowski

Warto dbać o posesje

Ta prawda znów się potwierdziła. W tegorocznej edycji konkursu na „Najładniejszą posesję Gminy Końskowola”, ogłoszonego przez Wójta Gminy, wyłoniono laureatów w dwóch kategoriach. Komisja, która dokonała szczegółowych oględzin wszystkich zgłoszonych posesji, zdecydowała o przyznaniu następujących miejsc:

kat. ZAGRODA WIEJSKA ROLNICZA

I miejsce: Stanisław Ćwikła, Stary Pożóg

II miejsce: Marta i Stanisław Sadurscy, Młynki

Wyróżnienie: Krzysztof Lis, Stary Pożóg

kat. ZAGRODA WIEJSKANIEROLNICZA

I miejsce: Marian Misiurek, Końskowola

II miejsce: Teresa i Bolesław Matraszek, Wronów

III miejsce: Małgorzata Koter, Rudy

Wszyscy laureaci otrzymali nagrody w postaci bonów towarowych, ufundowanych przez Gospodarstwo Szkółkarskie Lucjana i Grzegorza Kurowskich. Wymienione

posesje zostały zaprezentowane na wystawie fotograficznej, którą można oglądać w Urzędzie Gminy.

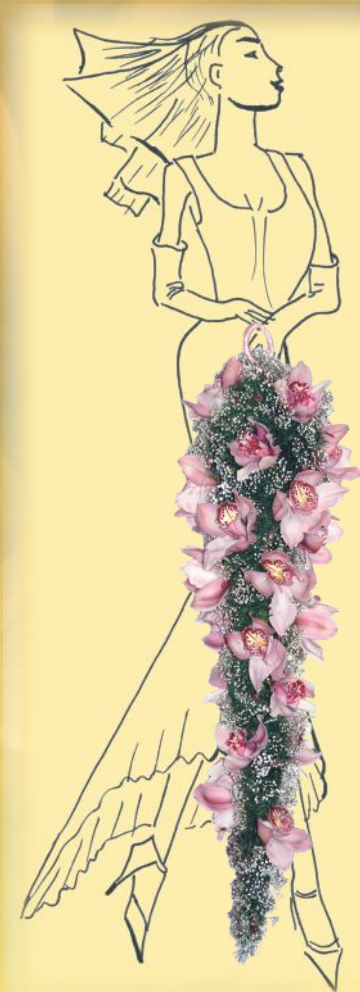
B.F.



Laureaci (od lewej): S. Ćwikła, M. Sadurska, K. Lis,
T. i B. Matraszkowie, M. Koter.

„FLORA”

MONIKA MISIARZ
KOŃSKOWOLA, UL. LUBELSKA 83



WIĄZANKI ŚLUBNE
WIĄZANKI OKOLICZNOŚCIOWE
FLORYSTYKA POGRZEBOWA



DEKORACJA KOŚCIOŁÓW

DEKORACJE SAMOCHODÓW I SAL WESELNYCH



FIRMA „FLORA” ZAPRASZA DO HURTOWNI KWIATÓW SZTUCZNYCH I ZNICZY W PUŁAWACH NA UL. POLNEJ 23. SPRZEDAŻ HUTROWA I DETALICZNA